Nr. 247 — We Lwowie, Czwartek dnia 29. Października 1885. — **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie	4 złr.	50 ct.
miesięcznie	1 „	50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju	2 złr.	— ct.
w Monarchii austro-węgierskiej	6 „	— „
do Prus i Niemiec; „ Francji; „ Belgii i Szwajcarji; „ Włoch, Turcji i księstw Nadd.; „ Serbii	po 7 złr. 50 ct.	

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, 1, Wollzeile 14; Manrycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji
„Gazety Narodowej".

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

kwartalnie	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie	6 złr.
miesięcznie	2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

LWÓW d. 28. PAŹDZIERNIKA.

Otrzymujemy list następujący:

Wiedeń d. 26. października.

Półurzędowcy węgierscy poszli nareszcie drogami swoich kolegów austrjackich, przekręcania faktów, uspakajania czczemi formułami i dowodzenia, że się wszystko najlepiej dzieje w tym najlepszym ze światów — świecie urzędowym. Przemówienie cesarskie wyinterpretował *Nemzet* — jestto pierwszy w Węgrzech wypadek dowolnego wykładania faktów — że wzmianka o „ścisłym i poufnym związku trzech cesarzy" nie jest stwierdzeniem związku politycznego między trzema mocarstwami, nad któremi oni panują; że dalej wzmianka o związku z Rosją a przemilczenie przymierza austro-niemieckiego wcale nie stanowi konstellacji politycznej, różnej od związku z Niemcami i środkowo-europejskiego przymierza, gdyż o Rosji wypadało mówić dlatego jedynie, iż była dotąd decydującą na półwyspie Bałkańskim, a teraz została związaną przymierzami; że nacisk położony na *status quo ante*, nie jest przechyleniem się do stanowiska rosyjskiego, choć Rosja wprowadziła tę formułę i zaproponowała ją jako program konferencji, lecz przeciwnie, że to jest impozycją Austrji, która zawsze była rycerzem nietykalności traktatów i legalności; że nareszcie zapowiedź o strzeżeniu interesów monarchii jest pogróżką dla Rosji, gdyby chciała kiedyś odejść od programu, podniesionego przez monarchię. — Wygląda to tak, jak gdyby ktoś przyjął w czambuł z najgrzeczniejszem uczuciem wszystko, co mu inny zrobił, i jego interesami zajął się jak swojemi własnemi, a później groził temu innemu na wypadek porzucania swoich własnych interesów.

Inny znów półurzędowy, litografowany organ węgierski podaje, że przemówienie cesarskie było przez delegatów węgierskich przerywane w kilku miejscach okrzykami radości, a w ogóle z wielkim zapałem i ukontentowaniem przyjęte.

Na szczęście, w Węgrzech naga prawda ma jeszcze wartość, którą niełatwo zniszczyć: inne więc organa wypowiedziały bez ogródki, co w kołach delegacyjnych myślą o przemówieniu cesarskiem. *Pesti Naplo* wyciągając zeń sens moralny twierdzi, że „polityka, która tam sformułowaną została, jest polityką rosyjską, a ta nam nie do smaku; obietnica zaś pokoju to jeszcze nie pokój". *Pester Lloyd* znowu, pomimo swego stanowiska wpółeuropejskiego tak, że głos jego uważany jest za echo węgierskiego rządu dla Europy, nie waha się dać realnego obrazu powitania monarchy przez delegację węgierską wbrew półurzędowym legendom, i konstatuje, że w niezwyczajnem milczeniu wysłuchali delegaci przemówienia monarchy, odkrywającego *sacrosancta* polityki monarchii, i dopiero na zakończenie, gdy przebrzmiały słowa monarsze, wołali: „eljen a király!" To „niech żyje król!" pozostanie zawsze w złej czy dobrej dobie hasłem, około którego Węgrzy się jednoczą, lecz to hasła narodowe i zarazem przywiązane do dynastji nie ma nic wspólnego z polityką, jaką ten lub ów odpowiedzialny minister prowadzi, nie przeszkadza ono potępianiu systemu przez ministra reprezentowanego; owszem przeciwnie, w danym tu razie potęguje w dwójnasób potępienie tak ze stanowiska polityki jak i przywiązania dynastyjnego.

A teraz co do rzeczy. W dziewięć dni po pierwszej wieści o przekroczeniu przez Serbów granicy bułgarskiej, przychodzi druga — tą razą przez półurzędową *Ajencję Havasa* — że wojska serbskie d. 24. bm. wkroczyły w kierunku Trna na terytorjum bułgarskie, a chociaż fakt sam wydaje się wątpliwym (wiadomość ta okazała się mylną; p. r.), to inne współczesne wiadomości nie pozwalają wątpić, że na dnie już najwyżej liczy się czas do faktycznego przekroczenia granicy. Współcześnie głosy półurzędowe z Petersburga zastrzegają się, jako przed zniewagą czynioną Rosji, przed dopuszczeniem, że Rosja mogłaby przyzwolić na zmniejszenie terytorjum bułgarskiego dla powiększenia Serbii kosztem Bułgarji. Wobec tego świeżutkiego stanu rzeczy, współczesnego a nawet późniejszego od przemówienia cesarskiego pytamy: gdzie jest możliwość powrotu do *status quo ante*, gdzie owa impozycja zgodnością pod przewodnictwem trójjedynego związku ludom Półwyspu, naruszającym stan legalny, gdzie korzyść z emancypacji Bułgarji od panowania rosyjskiego, gdzie ta zgodność zapatrywania między trzema związkowemi mocarstwami, gdy idzie o interesa polityczne — o Serbię i o Bułgarję?

Całą tę teorję wspaniałą potrójnego legitymizmu fakta wywracają; załatwienie zawikłań w mroczną dal się usuwa; a na gruncie faktycznym powstają dla monarchii nowe zawikłania i nowe niebezpieczeństwa, bez praktycznego klucza do ich rozwiązania i bez zabezpieczenia własnej międzynarodowej pozycji innego, prócz teorji faktami zaprzeczonej.

Wiemy, że rozmaitego rodzaju konferencje między mocarstwami trwać mogą parę lub więcej miesięcy — wszak konferencja konstantynopolska ze zimy 1876 r. przed wojną, trwała przeszło dwa miesiące- lecz co nastąpi po tych konferencjach z interesami monarchii, tego nikt przewidzieć nie zdoła na podstawie programu ministra spraw zagranicznych, hr. Kalnokiego.

Zanim fakta dadzą odpowiedź, polityka hr. Kalnokiego i nas z blizka dotknęła. Za czasów tej polityki stało się owe słynne wydalanie Polaków z Prus, któremu w dziejach jako równoważne fakta postawićby można chyba odwołanie edyktu nantejskiego lub wypędzenie Maurów z Hiszpanii. Umożliwienie jeźli nie uprawnienie takiego czynu ze strony ks. Bismarka, leży nie gdzieindziej, tylko w tajemnicach polityki międzynarodowej, w tajnikach owego potrójnego przymierza, które dozwoliło ks. Bismarkowi dać taką odpowiedź, jaką dał na zapytanie co do wydalania poddanych austrjackich, wbrew uświęconym prawidłom stosunków międzynarodowych i stypulacjom traktatowym. „Nasza dogodność wewnętrzna tego wymaga, i kwita!" — odpowiedział, jak wiadomo, kanclerz żelazny.

Lecz jest jeszcze różnica pomiędzy daniem tak opryskliwej odpowiedzi a skonstatowaniem jej przez rząd austrjacki wobec świata, z dodatkiem tej konkluzji, że rząd ten niema w tej sprawie nic do uczynienia. Tego rodzaju urzędowa odpowiedź na interpelację świadczy o jednej z dwóch alternatyw: albo stosunek z Niemcami nie jest tak przyjacielski i przymierzowy, jak to zapewniano, albo też austro-węgierskie ministerjum spraw zagranicznych na siebie pełną odpowiedzialność za odpowiedź niemiecką bierze i uznaje ją słuszną politycznie. *Tertia non datur*, trzeciej niepodobna wywieść ze stanowiska urzędowego i politycznego, na jakiem rząd każdy stać musi. W ostatniej instancji nie ks. Bismark jest odpowiedzialnym za odpowiedź, jaką udzielono interpelantom w tej sprawie, ale hr. Kalnoky.

Publiczną jest tajemnicą, że Koło polskie, niezadowolone z odpowiedzi, jaką otrzymało, naradzało się długo nad kwestją: czy żądać lub nie żądać otwarcia dyskusji nad tą odpowiedzią. W końcu przyszło do przekonania, że ponieważ nie hr. Taffe i gabinet austrjacki jest winien odpowiedzi, jaką udzielił, lecz hr. Kalnoky, który przed parlamentem przedlitawskim nie staje, właściwem więc miejscem do dyskusji byłaby chyba delegacja do spraw wspólnych — przed którą staje i której jest odpowiedzialnym minister spraw zagranicznych. Rozumowanie to jest ścisłe, tylko wywód praktyczny i konkluzja, wedle nas, nie są trafne — bo już nie mówiąc o tem, że w klęsce zbiorowej, która dotknęła obywateli austrjackich a w szczególności nasz kraj, chodziło interpelantom także o pomoce, jakich rząd nie obiecał, to odpowiedzialnym trzeba czynić tego, którego się w ręku ma a który bądź jest wykonawcą, bądź się solidaryzuje z tym, co jakąś czynność popełnił — inaczej ustałaby wszelka łączność organiczna pomiędzy czynnikami jednego i tegoż samego rządu, i wszelka odpowiedzialność za czyny rządowe, dokonywane przez omylnych ministrów stałaby się illuzyjną. Rozprawa w Izbie — mogą być spokojni nasi deputowani — jakkolwiek nie był na niej obecny hr. Kalnoky, dotknęłaby nie hr. Taaffego, lecz ministra spraw zagranicznych, i wyświeciłaby nie jedną ważną zagadkę polityczną z praktycznego punktu, lepiej może a z pewnością skuteczniej, aniżeli rozprawa w delegacji.

Lecz oby przynajmniej przyszło do rozprawy w delegacji wspólnej!

Niema ani jednego śród naszych reprezentantów, któryby się czuł uspokojonym co do przyszłości monarchii i co do przyszłości własnego kraju wobec otwartych wypadków na Wschodzie Europy a na podstawie programu hr. Kalnokyego. Pojmujemy bardzo dobrze, że pomimo tego, polscy reprezentanci nie będą uważali za stosowne wmieszać się bezpośrednio i krytykować ten program. Przypuszczamy, że skoro się w opinii świata trzyma dotąd charakter Polaków, nie zechcą aby ich posądzano, iż swoją krytyką sięgają jednostronnie poza granice monarchii, zapatrując się na rzeczy tylko ze swego polskiego stanowiska, a nie i ze stanowiska monarchii — coby ułatwiło hr. Kalnokiemu w wytłumaczeniu się i dla jego programu pozyskało względy pewnych czynników. Wiemy, że polityka zagraniczna jest ostatniem polem w monarchii, na którem byśmy mogli się kusić o wpływ bezpośredni. Lecz ztąd daleko jeszcze do potakiwania temu, co uważamy za szkodliwe dla siebie i dla monarchii, której się poświęcamy; ztąd daleko, abyśmy w milczeniu, jakby aprobując, przyjmować mieli, gdy ta polityka obraca się na zniszczenie naszego stanowiska!

Jeżeliśmy namacalnie więc własnym kosztem, z ujmą naszego stanowiska jako obywateli austrjackich, doświadczyli na sobie następstw tej polityki: to obowiązkiem jest naszych reprezentantów, głos podnieść i zażądać wytłómaczenia odpowiedzi, jaką udzielono wobec poszkodowania przez tę politykę naszych praw i interesów, będących zarazem prawami i interesami austrjackiemi. Przez to oddamy najlepszą usługę i sprawie ogólnej, bo dołożymy się do wyświecenia rzeczy ze stanowiska ujętego, praktycznego. Przez to zajmiemy oraz najwłaściwsze, realne, niczego niekomplikujące i nieimplikujące stanowisko wobec tej polityki, której nie podzielamy wszyscy jak jesteśmy, i nikt nie powie, nie rzuci nam w oczy, że nie podzielając jej, przecież ją popieramy ze szkodą własną!

Czy reprezentantom naszym w delegacji do spraw wspólnych starczy odwagi moralnej do zajęcia umiarkowanego, racjonalnego a obowiązkowego stanowiska?...

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Warszawa d. 25. października.

Dwie niesłychnie ważne sprawy dla naszego przemysłu traktują się obecnie lub traktować będą na zjazdach przedstawicieli Towarzystw kolejowych rosyjskich oraz kolei Nadwiślanskiej i Terespolskiej, które radzą obecnie nad komunikacją bezpośrednią pomiędzy Warszawą a Wschodem. Do tej pory rozmaitość taryf od niektórych przedmiotów wpłynęła na to, iż zamiast przez kolej Południowo-Zachodnią i Odessę, skierowane zostały na inne drogi, tak np. stal z Nowej Pragi wysyłana poprzednio do Baku drogami Nadwiślańską, Południowo-Zachodnią przez Odesę, Czarne morze i Poti, obecnie skierowaną została na drogę Terespolską, Moskiewsko-Porzecką, do Warszawy, następnie na Carycyn, zkąd dostawianą jest statkami parowemi przez Wołgę i morze Kaspijskie. Konferencja ujednostajniła taryfę stali i oświadczyła się tym sposobem za przeprowadzeniem pierwotnego kierunku. Prócz tego unormowano taryfę dla transportów z Królestwa i Carstwa z jednej i dla towarów kaukazkich i azjatyckich z drugiej strony, uwzględniając transport towarów wiejskich statkami do portów Czarnego morza, Śródziemnego, oceanu Indyjskiego i Spokojnego. Kto wie, pod jaką klątwą spoczywa obecnie nasz przemysł od strony pruskiej, ten zrozumie dobrze wartość ujednostajnienia taryfy na drogach południowych, i tym sposobem możność zbytu dla produktów naszego rolnictwa.

Równie ważną kwestją jest sprawa interesów górniczych Królestwa, która ma być poruszoną na zjeździe górników Królestwa i Carstwa, odbyć się mającym w końcu tego miesiąca. Górniczej szkoły fachowej u nas do tego czasu nie ma, a istniejące w carstwie, jak wiadomo, dopuszczają tylko pewien procent Polaków do kształcenia się. Zjazd ma się zająć doprowadzeniem do skutku ustanowionego już poprzednio projektu szkoły sztygarów w Dąbrowie górniczej, która chociaż już nie naczelnych inżynierów, to przynajmniej dobrych górników wykształcić będzie mogła. Prócz tej sprawy podniesione być mają kwestje zabezpieczenia doli górników oraz sprawy mające na celu podniesienie tego rodzaju przemysłu.

W tych dniach powrócił do Warszawy jenerał-gubernator tutejszy, p. Hurko, z obserwacyjnego stanowiska swego w Liwadji. Z powrotu tego jednak zupełnie wnosić nie można o pokojowem usposobieniu Rosji, przeciwnie, wszystko zdaje się mówić, że gotują się bardzo ważne wypadki. Zdanie to opieram na dobrych informacjach i na faktach, które w ostatnich dniach miały miejsce. Naprzykład garnizon wojsk konsystujących w Warszawie powiększony został w dwójnasób; wszyscy urlopowani zostali sprawdzeni i wciągnięci do listy, wedle której dopełnia się pobór w razie powołania; dalej w związku z temi faktami są pogłoski o zmianie eksterminacyjnego systemu względem Polaków, objęciu obowiązków namiestnika przez najstarszego brata carskiego Włodzimierza, tu i ówdzie powtarzające się zapewnienia o zgodzie braci Słowian, o zaprowadzeniu języka polskiego w szkołach i sądzie i t. p.

Powtarza się to tyle razy, ilekroć zjawia się na horyzoncie wojenna groźba; wtedy jesteśmy kochani tak, że aż niemiło patrzec. Nic to nie przeszkadza jednak, aby system rusyfikacji ciągnął się dalej i aby ani na chwilę w rzeczywistości o jego zlagodzeniu mowy nie było.

Trzeba przyznać jednak, że i w społeczeństwie rosyjskiem znajdują się osobistości, którym ta nienawiść dziwna i niczem niewytłómaczona nie odbiera serca i pozwala bez względu na narodowość i przekonania pracować dla cierpiącej ludzkości.

Do takich godnych uznania osobistości zaliczyć należy panią Tołstoj, żonę obecnego oberpolicmajstra miasta Warszawy, która nie mięszając się do polityki, jak to czynią inni dyplomaci w spodnicy, wzięła na swoje kobiece barki niedolę warszawskiej nędzy, i w tym kierunku bardzo wytrwale pracuje. Jej to działalności Płock, gdzie przedtem p. Tołstoj spełniał obowiązki gubernatora, zawdzięcza wiele instytucyj filantropijnych, a obecnie Warszawa przytułki noclegowe, w których ci co nie mają dachu nad głową, za 6 groszy przespać się mogą i rano wypić szklankę ciepłej herbaty. To też, o ile mąż tej zacnej damy nie cieszy się wśród Polaków szczególną sympatją, z powodu oddalania ich ze służby a protegowania swoich ziomków ze szkodą żywiołu miejscowego, o tyle powszechny szacunek otacza jego małżonkę.

Drugą zacną osobistością, choć także na wskróś moskiewską, jest obecny prezydent Warszawy, jenerał Starynkiewicz. Jemu miasto nasze zawdzięczać będzie wiele pożytecznych innowacji, o których dawniej i mowy nawet nie było. Poprzedniey Starynkiewicza dochodzili do domów w Warszawie, majątków i orderów; on zaś tak podobno jest biednym, że własnej karety nie trzyma a tylko ją wynajmuje. Kanalizacją postawił on sobie faktycznie pomnik, czystością charakteru i czystością rąk, czego nie może o sobie powiedzieć wielu jego ziomków, sprawiedliwością zaskarbił sobie powszechny szacunek. P. Starynkiewicz prócz tego odznacza się jeszcze rozumieniem swego stanowiska i troskliwością o interes rzemieślników. Sfera ta faktycznie znajduje się u nas w najgorszych warunkach tak z powodu braku szkół fachowych jak i smutnego stanu ekonomicznego. Prezydent pilnuje, aby młodzież chodziła do szkół niedzielnych, i w tym kierunku dokłada wszelkich starań. Nie jego jednakże jest winą, że często usiłowania te idą na marne, gdyż do reform w tym kierunku potrzebną jest i reforma całego wychowania.

Ludzie prywatni myślą też skuteczniej nad podniesieniem tego stanu i ofiarnością własnej kieszeni utrzymują szkołę rzemiosł o trzech klasach przy ulicy Jasnej, która doskonale się rozwija, doskonale kształcąc dobrych rzemieślników. Przez śmierć Natansona, jednego z tych wyjątkowych u nas żydów, którzy zrozumieli swoje obywatelskie stanowisko, a który spore pieniądze na szkołę łożył, straciwszy tego filantropa, szkoła znalazła jednak kilku innych, którzy rok rocznie po kilkanaście tysięcy dokładają i umożliwiają tym sposobem dyrektorowi Kohnowi wzorowe prowadzenie zakładu.

W uniwersytecie odbyło się balotowanie nad trzema ustępującymi Polakami z grona profesorów z powodu wysłużenia 25-letniej emerytury. Przebalotowany został prof. prawa finansowego Szymanowski, utrzymali się profesor łaciny Mierzyński i lektor języka niemieckiego Przyborowski Józef.

Kraków d. 27. października.

(*ts.*) Krakowska Izba handlowo-przemysłowa ma już swojego posła — a jest nim ponownie dr. Arnold Rapoport! Kiedy zrzekł się mandatu, jakoby dla spraw Länderbanku, które zastępować miał w Belgradzie, wszyscy, a nawet osobistości najbardziej zbliżone do osoby dr. Rapoporta sądziły, iż motyw ten należy brać poniekąd za dobrą monetę, i że po za nim kryje się chęć ustąpienia z Rady państwa, gdyż wtedy sprawa Schwarz-Kamiński nie będzie tak gwałtownie przez opozycję szarżowaną; zresztą trudno pogodzić mandat poselski z urzędowaniem tak bardzo wybitnem w Länderbanku. Że tak zapatrywano się na tę sprawę, mianowicie że dr. Rapoport stanowczo ustąpił, dowodzić może chociażby fakt, iż już nawet sfery rządowe myślały na serjo o przeprowadzeniu wyboru z tutejszej Izby dr. Juliana Czerkawskiego i że poczyniono ze strony sfer tych, poważne kroki w tej mierze. Wkrótce wszakże zaczęły się szerzyć wieści, o których wam doniosłem, że przyjaciele dr. Rapoporta, którzy mieli sposobność, umyślną czy

---

17

Bielica Liwoczańska.

Powieść historyczna, z węgierskiego,

Maurycego Jokaja.

(Ciąg dalszy).

Doktor dał starej Barbarze dyspozycje:

— W tej flaszeczce *pilulae de cynoglosso*, pigułek siedm. Dawać na raz jednę. Jeżeli nie poskutkuje, to za godzinę dać dwie. Gdyby paroksyzm i potem jeszcze nie ustał, dać we dwie godziny cztery pigułki — a skutek być musi. Jeżeli pacjentka po trzech pigułkach zaśnie, to będzie spała do rana godz. 9. min. 10.; jeżeli wszystkie siedm wyżyje, to nie obudzi się, aż o godz. 11. min. 20. w południe. Do tego czasu nie ruszać jej, nogi ciepło a głowę chłodno trzymać. Wy zaś, Barbaro, nie ruszycie mi się ztąd ani na krok, aż po was przyjdę. *Scientia juvat, Deus providet.*

Poczem, *re optime gesta* do domu pokulał. Barbara została.

— No, no, gołąbko, przemówiła Barbara słodziutko, siądźmy trochę, abym dała tę pigułkę.

— Ależ przecie nie bez cukru?

— Dobrze, dobrze.

Poszła do szafy po cukier.

— Głupia baba! Czy mam gryźć ten cały kawał? wrzasnęła pani Korponajowa wściekle.

— Aha, to trzeba go zapewne utłuc na miałko! Moździerz chyba jest w kuchni.

Zapaliła stoczek i podreptała do kuchni. Ale moździerz widocznie igrał z nią sobie „chowanego" — gdzie go szukała, tam go nie było; nareszcie wpadł jej pod rękę niespodzianie.

Ale nim jeszcze potem cukier utłukła, upłynęło tyle czasu, że wróciwszy, zastała pacjentkę snem głębokim zdjętą.

Stara Barbara popatrzyła w flaszeczkę do światła — już było tylko pigułek cztery. Pacjentka snać się zniecierpliwiła, i wbrew dyspozycji lekarskiej trzy pigułki odrazu zażyła. I teraz śpi jak zabita.

Nie wolno żartować z pigułkami doktora — nie było w nich *cynoglossum*, ale spora dawka opium.

ROZDZIAŁ 12.

„Regina mea!"

Nie stało się wprawdzie według dyspozycji doktora, ale cel osiągnięty i pacjentka nie rzuca się, nie kopie, ale śpi sobie cichuteńko.

Więc też i pani Barbara mogła się rozgospodarować w karle, co też uczyniła, wysuszywszy poprzód dzbanek piwa do spodu. Jak to jest zwyczajem: piwa nie cedzi się jak wino, ale od razu wypija.

Wnet potem zaczęła pani Barbara chrapać, a który to symptom zestawiwszy z nagłem obudzeniem się pacjentki, przyjdziemy do tej dyagnozy, że owe brakujące trzy pigułki opium przeniosły się do dzbanka pani Barbary.

Skutek był tem osobliwszy, że mimo to jednak ustał *furor daemoniacus* pani Korponajowej. Piękna dama zdrowiuteńka jak ryba wyskakuje z łóżka, pawiem piórem łechce Barbarę pod nosem, a przekonawszy się że śpi twardo, poczyna się ubierać. Przyodziewa haftowaną złotem tunikę serbską, do tego szarawary tureckie z różowej materji jedwabnej, potem kaftan adamaszkowy w kwiaty, lisami podbity a indyjskim szalem przepasany; z pasa zwisa na srebrnym łańcuszku nóż w oprawie z filigranu i nożyczki ze złotą rączką. Włosy pozostawiła rozpuszczone jak w łóżku, i tylko opięła je siatką, według ówczesnego zwyczaju z własnych włosów misternie utkaną, tak że ją trudno było rozeznać na głowie.

I tak stanęła przed lustrem wpuszczonem w ścianę i aż do ziemi sięgającem. Postać w lustrze uśmiechała się do niej, jak ona do postaci, jak by się nawzajem pozdrowić chciały dwie wesołe filutki. Przystąpiła do lustra tak blizko, że prawie swój wizerunek pocałowała. Tego jednak nie uczyniła, tylko odchylając się piersiami i głową w tył, kolanami dotknęła kolan wizerunku. Wizerunek począł się zwolna ku niej nachylać, i nagle znikły obie postacie — w lustrze odbijała się tylko wisząca u sufitu lampa.

Wiemy już z naszej kroniki, że mury trzech sąsiednich kamienic były przebite. Może to już tak oddawna było, a nie dopiero dla wygody hetmanów kurucowskich, aby ze swemi wielkiemi dworami swobodnie mieścić się mogli.

Lustro zakrywało framugę, przez którą można się było dostać do sąsiedniej kamienicy Pfannschmidtów. Otwór był ciasny i krótki, i z drugiej strony taflą z twardego drzewa zamknięty.

Dama wyjrzała najpierw przez szczelinę w tafli, potem zapukała jednym, następnie trzema palcami a w końcu całą pięścią. Ktoś taflę na bok odsunął, i dama stanęła w sąsiedniej kamienicy. Była to tajna komnata jenerała Andraszego.

Jenerał to ideał pięknego mężczyzny — istny Antinous węgierski. Niepodobna tego zaprzeczyć, postać jego uwieczniły wykonane przez artystów portrety i marmurowe posągi. To prototyp bohatera z czasów starożytnych. Wówczas noszono jeszcze włosy zwyczajem kuruców, długie, spadające na ramiona. Włosy Andraszego były ciemne, same kręcące się w kędziorach.

Czoło jego wysokie, gładkie, pogodne; brwi śmiałym łukiem zarysowane, dumne, rozkazujące; oczy duże, z pod rzęs, marząco wpółprzymkniętych, niebezpiecznym promienią się urokiem; nos i usta przypominają posągi półbogów greckich, podczas gdy dołek w brodzie pochodzenie azjatyckie przypomina. Postać herosa, postawa pańska, trochę w tył wygięta.

— *Regina mea!* wyjąknął drżącym od wewnętrznego wzruszenia głosem, wyciągając ramiona ku przybyłej.

— Proszę, proszę, nie dotykać; ta królowa jest szklanna, — odpycha go dama, i zręcznym zwrotem chowa się za sofę.

Tam ją naturalnie złowiono. To nie jej wina! Szepcą sobie coś na ucho.

— Ach, to nie jest do jedzenia, — odpiera broniąc się dama.

Jeszcze słówko szeptem — czy nie chodzi o całus?

— Na czczo?... odrzekła na poły śmiejąca się i zadąsana.

— Co mówisz?

— Żem dzisiaj jeszcze nic nie jadła.

— A to dlaczego?

— Ano, bo mi nic nie dano. Moja służba częścią w areszcie, częścią wypędzona; zostałam w domu sama; a nie potrafię sobie nawet jaj ugotować; już to nigdy nie nadawałam się do kuchni.

— Ależ to nieprawda! Wszak pamiętasz, kiedyśmy...

— Dobrze, dobrze!... przerwała dama, zakrywając mu usta ręką. A więc to nieprawda, a jednak w istocie dzisiaj nic nie jadłam.

— Czemuż?

— Bo poszczę; dziś piątek.

— Aleś ty przecie nie katoliczką.

— Nie jestem katoliczką, alem sobie ślubowała.

— I moja królowa tak skrupulatnie ślubów dochowuje!

Było w tem nieco sarkazmu, co nie uszło uwagi damy.

— Jak do ślubów, odparła.

— A dzisiejsze ślubowanie należy do tych, które się spełnia?

— Do tych.

— Przyznaj się pani, jaki to ślub uczyniłaś.

— Jeżeli pan dasz słowo, że mnie nie wyśmiejesz.

— Nawet zapłaczę z panią, jeżeli o to chodzi.

— Otóż powiem panu: dzisiaj wyprawiłam mego synka.

I na tem urwała. Usta jej drgnęły konwulsyjnie, i płaczem wybuchła.

Była to trudna robota, osuszyć łzy i przywrócić wesołość damy.

— A dlaczegożeś pani biednego malca wyprawiła?

Spojrzała ku niemu oczami ciągle jeszcze łzawemi, z których jakby zachodzące słońce promienie rzucało.

— I pan, pan mię pytasz?

Na te słowa, nie miał innej rady, jak upaść jej do nóg i pokrywać pocałunkami rączki.

— Proszę dać spokój! żachnęła się napadnięta. A to mi piękny gospodarz, co swoich gości zjada!

— I to gościa głodnego! Ale temu wnet zaradzimy.

Andraszy przystąpił do tylnej ściany, utworzonej z taflowania barokowego, które w prawo i lewo rozsunął. I ukazała się komnata druga, a na środku stolik na krótkich łapach tygrysich, otoczony sofą w półkole.

A stolik zastawiony suto, jak chyba tylko u sułtanów bywa, a nie u komendanta miasta oblężonego.

— Aa, zawołała dama z podziwem. Spodziewałeś się pan gościa?

— I to królowej! *Regina mea!* zawołał kawaler, obejmując damę w pasie.

(C. d. n.)

przypadkową, zetknięcia się z nim w Wiedniu, czynią starania, aby dr. Rapoport ponownie został wybranym, a mają po temu pewność, iż mandat ponowny będzie dlań bardzo miłym dowodem zaufania. Sfery rządowe wobec takiego stanu rzeczy nie przeciwstawiły dr. Rapoportowi żadnego kandydata.

Charakterystycznem też było niedzielne zebranie przyjaciół dr. Rapoporta, w czasie którego odczytano jego telegram, w którym oświadcza, iż „zdaje się na radę swoich przyjaciół.“ Po tej naradzie, niewątpliwem już było, że dr. Rapoport wybranym zostanie, gdyż oświadczyło się za nim 12 obecnych na tej naradzie członków Izby, dwóch uczyniło deklarację, że się na rezultat konferencji bez zastrzeżeń zgadza, choć obecnymi być nie mogą; a wreszcie liczyć mógł dr. Rapoport na głosy tarnowskich członków Izby.

Na dzisiejszem też zebraniu Izby, które odbyło się o godzinie 4. po południu, otrzymał dr. Rapoport, na 26 głosujących 20 głosów. Aczkolwiek dr. Weigel stanowczo przed głosowaniem oświadczył, iż wyboru nie przyjmie, mimo to padły na niego 4 głosy, na p. Mendelsburga zaś padły 2 głosy.

Stoimy zatem wobec dokonanego faktu, a zaiste niewiadomo, jak określić cały ten przebieg sprawy, to igranie z mandatem którego szczegóły wiernie wam opowiedziałem, a tu jeszcze muszę zwrócić już dziś uwagę na pewną okoliczność. Mianowicie jest możliwem przypuszczenie, iż dr. Rapaport, acz może o sobie powiedzieć, iż *feci et vici*, poprzestanie na tym dwukrotnym dowodzie zaufania Izby i mandat stanowczo ponownie złoży, a wówczas te sfery, które dziś poparły dr. Rapaporta, staną, może z pewnemi wyłomami, przy kandydacie ściśle rządowym, dr. Julianie Czerkawskim. Stanowczej wszakże pewności nie ma dotychczas, iż dr. Rapoport i tym razem mandat złoży — i wszelkie wieści w tym kierunku przyjmować należy z wszelką ostrożnością.

W czasie dyskusji krótkiej, jaka miała miejsce przed wyborem, dowiedzieli sią też członkowie Izby, że podobno Koło polskie życzyło sobi ustąpienia dr. Rapoporta i złożenie przezeń mandatu.

Po wyborze dr. Rapoporta odbyła Izba posiedzenie. Rezultatem posiedzenia był wybór komisji, złożonej z pp. Mendelsburga, Biechońskiego, Epsteina, Stockmara i Hirsza Landaua, która ma za zadanie rozpatrzeć się we wnioskach towarzystwa galicyjskiego, opiekującego się przemysłem naftowym, a nie ulega wątpliwości, że komisja oświadczy się przychylnie co do tych wniosków.

W tutejszych sferach stańczykowskich smutne rewelacje wywołuje fakt, o jakim już wiecie, mianowicie fakt głosowania w Radzie państwa nad wnioskiem rządowym o ulgach przy konwersji długów hipotecznych. Tyle razy i tak szumnie głoszono, że polityka tak zw. większości Koła w bezwzględnem porozumieniu z rządem i z bezwzględną dlań uległością prowadzona, może zapewnić krajowi korzyści. Niestety, głosowanie to, wbrew rządowi pokazało, że rząd i cała prawica zależą od jednej drobnej partji, gdyż Koło polskie, prowadząc politykę *von Fall zu Fall*, nie określiło stanowczo, czego wymaga od całego stronnictwa prawicy i od poszczególnych klubów — może więc p. Lienbacher, kiedy mu się tylko spodoba, wyłamać z pod owego „żelaznego“ wrzekomo pierścienia, który wiązać miał prawicę. Niechaj to zrobi, a zrobić może w danych warunkach, przy sprawie regulacji rzek, a byłoby to koroną polityki tak zw. większości, koroną nieszczęść naszych, a rzekomych powodzeń! Jeżeli zaś zdecydowałby się — proszony bardzo grzecznie — p. Lienbacher przyznać nam regulację i pozwolić na nią rządowi — to zaiste koncesje dla niego i jego garsteczki będą niezawodnie pierwszorzędnej wagi. Oto „preponderencja“, wpływ i korzyści, jakie zapewniono naszemu krajowi — oto dotykalne resumowanie politycznego stanowiska większości u początku kadencji parlamentarnej. A srożono się na konferencję, której kraj się domagał, a w której by określono stanowczo, od czego odstąpić nie można! Więc dzisiaj dyktuje nam wszystko Lienbacher — i we wszystkiem razem z rządem jesteśmy zależni od p. Lienbachera! Miłe stosunki, nie ma co mówić, a trzeba je złożyć jedynie na karb naszych bezwzględnie uległych.

Ze spraw krajowych, zanotować tu muszę jeszcze wiadomość o powiększeniu dyecezji krakowskiej, kosztem osieroconej obecnie dyecezji tarnowskiej, której biskupem mianowany będzie zapewne ks. Łobos, sufragan przemyski. O ile wiem, dyecezjanie tarnowscy, szczególniej w samym Tarnowie przeciwni są stanowczo wszelkiemu przekształceniu stosunków. Zdaje mi się, że przedwczesnem byłoby mówić, w obec toczących się w tej mierze dopiero układów, o ile i jak daleko zamierzone zmiany sięgają; ale tyle dziś już wiedzieć można, że niektóre parafie dyecezji tarnowskiej leżą jakby oazy wśród dyecezji krakowskiej, a ustępstwa podobne poczyniono tylko śp. ks. biskupowi Pukalskiemu, który do tych miejsc miał pewną predylekcję. Dziś więc sprostowanie granicy jest nieuniknionem, a wiadoma też rzecz, iż dyecezja tarnowska, cierpi z powodu swojej zbytniej rozległości. Nie gra w tej sprawie roli bynajmniej chęć jakiegoś bezmyślnego a złośliwego pokrzywdzenia lub obcięcia dyecezji tarnowskiej; zresztą sprawa ta nie będzie zapewne tak pod korcem, jak to nieraz u nas bywa, załatwioną, lecz kapituła tarnowska będzie niezawodnie zapytaną o zdanie, nie tylko *pro forma*.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 28. października.

(Odroczenie Izby panów. — Projekt reorganizacji administracji chorwackiej. — Układ rosyjsko-bawarski co do wzajemnego wydalania przestępców. — Projekt Lockroy'a zwołania konferencji posłów republikańskich. — Sprawa wydalania książąt Orleańskich z Francji. — Sprawa Karolińska. — Rosyjska komisja graniczna dla sprawy afgańskiej. — Raport lorda Wolseleya o kierownictwie kampanii angielskiej w Sudanie).

Izba panów Rady państwa odbyła w poniedziałek ostatnie posiedzenie w roku bieżącym, przyjąwszy bez dyskusji w drugiem i trzeciem czytaniu wszystkie przedmioty, będące na porządku dziennym.

Sejmowi zagrzebskiemu, który dnia 27. b. m. podjął na nowo swe czynności, przedłożony zostanie projekt reorganizacji administracji, który już uzyskał wstępną sankcję korony. Przedłożenie to obejmuje cztery osobne projekty, a mianowicie: 1. projekt ustawy o ustanowieniu komitatów i ich administracji, jako też administracji powiatów; 2. projekt ustawy o komitatowych komisjach administracyjnych; 3. projekt ustawy, uzupełniającej albo modyfikującej postanowienia o organizacji gmin miejskich; 4. projekt ustawy o odpowiedzialności dyscyplinarnej urzędników i sług komitatowych i powiatowych.

Rosja i Bawarja zawarły układ co do wzajemnego wydawania przestępców, analogiczny z podobnymże układem rosyjsko-pruskim. Układ rosyjsko-bawarski nie dotknie w takim stopniu narodowości naszej, co układ rosyjsko-pruski, bądź co bądź zasługuje on na uwagę, jako nowy objaw szerzenia się reakcji, która z każdym dniem przygniata ludy coraz bardziej. *National Ztg.* obawia się ze swego stanowiska, że podobny układ zawrze Rosja z pominięciem parlamentu niemieckiego ze wszystkiemi państewkami niemieckiemi, co byłoby zapoznaniem prawa i obrażeniem uczuć narodowych.

Radykalny deputowany Lockroy zaproponował zwołanie konferencji wszystkich republikańskich członków nowej francuskiej Izby posłów celem wypracowania wspólnego programu. Do konferencji tej dotychczas jednak nie przyszło i prawdopodobnie nie przyjdzie, albowiem oportuniści uważają ułożenie takiego programu większości za wywieranie nacisku na rząd, który w rezultacie stałby się prostym wykonawcą uchwał większości, sam nie dając do niczego inicjatywy. Przeciw konferencji oświadcza się nawet *Justice* (Clemenceau). W wywodach dzienników francuskich jest niewątpliwie wiele racji, ale jeżeli projekt Lockroya upadnie, będzie to złym znakiem dla jedności republikanów francuskich.

W Paryżu mówią znowu więcej o ewentualnem wydaleniu książąt Orleańskich. Sprawa jednak nie dojrzała do tego stopnia, jak donoszą niektóre pisma, które o wydaleniu mówią, jako o rzeczy już postanowionej. Wszystkie źródła są atoli w tem z sobą zgodne, że rząd nie zamierza wcale ani konfiskować, ani sekwestru kłaść na majątku książąt. W każdym razie prawdą jest, że rząd sprawą wydalania Orleanów zajął się poważnie, a postanowienie ostateczne odroczył do czasu, gdy będzie miał w ręku dowody, świadczące, że książęta zachowywali się podczas wyborów w ten sposób, iż uważać ich było można za pretendentów do tronu. Potem dopiero rząd zastanowi się, ażali ma wnieść przedłożenie w parlamencie o wydaleniu Orleanów, czy też wydalić ich drogą rozporządzenia policyjnego.

Hiszpańska Rada ministrów zajmowała się na ostatniem swem posiedzeniu zbadaniem depesz z Manili, sprawozdaniem hiszpańskiego komendanta ekspedycji na wyspę Yap i raportem porucznika Caprilesa, który został zamianowany gubernatorem tejże wyspy. Gabinet przyszedł do przekonania, że nie potrzeba żadnych dalszych dowodów ani informacyj, aby uzasadnić prawa Hiszpanii. *El Imparcial* dowiaduje się z Rzymu, że papież już orzekł, iż historyczne i misjonarskie dane przemawiają na korzyść Hiszpanów.

Z Petersburga donoszą, że afgańska komisja graniczna znajduje się już w drodze z Baku do Kizil-Arwat. Składa się ona z pułkownika Kulberga, inżyniera Lessara, 7 oficerów i topografów, 2 oficerów jeneralnego sztabu, rachmistrza, lekarza, 3 tłumaczy i 27 saperów. Za eskortę służy komisji sotnia kozaków i 20 Turkmenów.

Lord Wolseley złożył angielskiemu ministerstwu wojny sprawozdanie o kierownictwie ostatniej kampanii w Sudanie. Raport jenerała wyraża się bardzo niepochlebnie o podwładnych mu wyższych oficerach. Nieudolność niektórych komendantów pułkowych była tak wielką, że — pomimo, iż pułki złożone były z dobrego żołnierza. — Wolseley obawiał się wysyłać ich na front ze względu na bezpieczeństwo ludzi i potrzebę należytego wykonania rozkazów.

Ziemie polskie.

(Los ks. biskupa Hryniewieckiego i jego przyjaciół. — Lista kandydatów polskich na posłów do sejmu pruskiego z Prus Zachodnich).

O położeniu biskupa Hryniewieckiego w miejscu jego wygnania w Jarosławiu, dochodzą smutne szczegóły. Pomimo mnogich przyjaciół w Petersburgu, a nawet osobistych względów, jakie mu okazywał Aleksander III., wywieziony biskup jest traktowany jak więzień. Surowo wzbroniony jest doń przystęp, zwłaszcza katolikom — odmówiono mu kapelana, co więcej odmówiono służącego katolika, aby nikt nie mógł służyć mu do mszy. Z jakim podstępem działają prześladowcy, wystarcza ten szczegół: na żądanie biskupa, aby mu przysłano kapelana — zapytano księży w Wilnie, którychy chciał pojechać; trzech się zgłosiło i wszystkich trzech wysłano na wygnanie, ale nie tam, gdzie ich biskup wygnany. Są to rzeczy, wołające o pomstę do Boga.

Jutro, we czwartek, odbędą się w Prusiech prawybory do sejmu pruskiego. Od ich wyniku zależeć będą następne wybory posłów, dlatego też doniesień w tym względzie oczekiwać będziemy z wielkim interesem. W swoim czasie podaliśmy listę kandydatów polskich na księstwo Poznańskie — dziś uzupełniamy ten spis nazwiskami kandydatów polskich, postawionych na okręgi wyborcze Prus Zachodnich.

Postawiono mianowicie na 1. okręg sztumsko-kwidzyński p. H. Donimirskiego; 2. okręg susko-grudziądzki p. J. Łyskowskiego; 3. okręg lubawski J. Łyskowskiego; 4. na okręg brodnicki p. Kossowskiego; 5. i 6. na okręg toruńsko-chełmiński pp. Slaskiego i A. Działowskiego; 7. na okręg świecki p. E. Parczewskiego; 8. i 9. na okręg chojnicko-tucholsko-człuchowski pp. Wolszlegiera i Połczyńskiego; 10. na okręg złotowsko-wałecki p. Prądzyńskiego; 11. i 12. na okręg kościersko-starogardzki pp. Mizerskiego i Kantaka (właściciele młyna, nie Kazimierza); 13. i 14. na okrąg wejherowsko-kartuzki ks. kanonika Neubauera z Pelplina i drugiego kandydata, który ma być postawiony dopiero na zebraniu wyborczem w Sobótce (Zopotach).

Mowa posła ks. Jerzego Czartoryskiego

jako jeneralnego mowcy prawicy w ogólnej dyskusji adresowej,

wypowiedziana w Izbie posłów dnia 21. b. m.

(Dokończenie.)

Taką jest historja, którą mamy przed oczyma. Zaprzeczycie panowie temu, nie wątpię, że się znajdą argumenta przeciwne. Otóż dobrze; przypuśćmy nawet, że przeszłość nie przyznaje nam racji! Dlaczegoż troszczycie się tak dalece o przeszłość? Czyż podług waszych własnych zasad nie jest dobrem, słusznem i sprawiedliwem, to, co odpowiada teraźniejszości i jej potrzebom? A podług jakichże kryteryj oceniacie w ogóle organizację państwa? Czy podług liczb? Numerycznie jednak jesteśmy silniejsi. Czy kwestję władzy mam poruszyć?

Sądzę, że dla obu stron byłoby to niekorzystne, a nie będziecie przecież panowie chcieli, a choćbyście nawet i chcieli, to i tak zależałoby od różnych przypadków, okoliczności i wpływów, kto dostanie się do władzy. W każdym razie niema tu prawnego punktu oparcia. Jeśli się powołujecie panowie na to, że autonomiczny system rządowy w Austrji nie da się pogodzić ze stosunkami w Węgrzech lub z aliansem z Niemcami, to sądzę, iż sześć lat dowiodło, że nie centralistyczne ministerstwo może się utrzymać, nie kolidując z Węgrami i stosunkami zagranicznemi. Przypatrzcie się wreszcie panowie krajom tak, jakiemi teraz są i jak się samodzielnie i we właściwy sobie sposób rozwinęły, jak wyrosły z różnych tradycyj i narodowościowych zapatrywań i zapytajcie się w końcu, ponieważ tego pytania nie postawiliście dotąd, czy godzi się odmawiać im tego, co jest ich potrzebą, co jest ich prawem, i co jest koniecznem dla ich rozwoju? Otóż kończę, moi panowie! Powiecie może, że za mało omówiłem kwestję językową i kwestję liberalizmu? Ostatniej dotknąłem zlekka, wykazując kilkakrotnie, że liberalizm jest przeciwieństwem centralizmu, a co się tyczy kwestji językowej, kwestji narodowościowej, to mogę zgodzić się na to, co powiedział jeneralny mowca tamtej (lewej) strony Izby. Podług wyłącznie narodowościowych pojęć i podług wyłącznie narodowościowych zasad — to jest całkiem naturalne — nie da się Austrja rządzić, ani urządzić, a jeśli mój szanowny kolega, dr. Rieger, powoływał się w ogóle na potęgę idei narodowościowej, sądzę, że nie rozumiał tego w ten sposób, iżby Austrja wyłącznie na narodowościowej zasadzie winna być zorganizowaną, ponieważ sprzeciwiałoby się to temu, co dr. Rieger w szczególności zaznaczył, to jest autonomii królestwa czeskiego.

Ja w ogóle osobiście nie jestem tak usposobiony, iżbym do żywiołu narodowościowego wyłączną przywiązywał wagę.

Ja bronię samodzielności krajów, która polega na ich historycznym rozwoju, na ich prawach, a o której adres większości tylko tyle twierdzi, iż istniejące ustawy, które są rękojmią dla autonomii, powinny być przeprowadzone. Owóż, moi panowie, są trzy punkta w projekcie adresu, które podnoszą ważność sytuacji i które stanowią podstawę zasad, w nim przyjętych. Jest tam ustęp o przeprowadzeniu równouprawnienia w szkole i w innych sferach publicznego życia. To odpowiada niewątpliwie §. 19. ustaw zasadniczych. Wskazano dalej tam, gdzie jest mowa o ustawodawstwie szkolnem, iż ściślejsze zachowanie granic kompetencji, opierające się na istniejących ustawach, jest w naszych oczach nieodzowną koniecznością. Jest to kwestja, która będzie omawianą przy budżecie szkolnym i przy innych sposobnościach, a w końcu wyrażono przekonanie, iż organiczny rozwój wolności poszczególnych królestw i krajów jest dla Austrji podstawą bytu, i że ten rozwój w obowiązujących ustawach jest uzasadniony. Otóż, jak powiedziano, to jest nasz program, to jest program szeroko rozgałęzionej, ale w tym punkcie zgodnej partji. Świeżo ze strony niemiecko-konserwatywnego przywódcy słyszeliście, iż pod tym względem jest on z nami w zupełnej zgodzie, a my zastępujemy te zasady w obec was i w obec rządu, i spodziewamy się, iż rząd skłonnym będzie tym zasadom zapewnić znaczenie. W tym duchu urządzimy także nadal nasze postępowanie, będziemy dalej prowadzili ciężką walkę, mimo wielostronnej opozycji, pozostaniemy wierni naszym zasadom, i w tym duchu będziemy popierali rząd, jeżeli tenże pójdzie tą drogą, jakiej po jego oświadczeniach się spodziewamy.

Pod tym znakiem chcemy walczyć, chcemy wytrwać, nie chcemy podszczuwać, nie chcemy siać niezgody; widzielibyśmy chętnie, aby spory między obywatelami dwóch narodowości jednego kraju za obopólnem porozumieniem załatwione były, staralibyśmy się o to, ale nie chcemy dolewać oliwy do ognia, a na stosunki patrzymy tak, jak się nam przedstawiają. Pojmuję także rozdrażnienie, które czasami po obu stronach panuje, ale w obronie autonomii królestw i krajów musimy dalej walczyć, gdyż to jest podstawą naszego życia, musimy się w ten sposób rozwijać; nasz język, nasza cała przyszłość w tem leży.

Wspomniano o ustawodawstwie szkolnem. To, co nam zarzucają z powodu nowelli szkolnej, jest niesprawiedliwem. Przedewszystkiem nie dostarczono jeszcze dowodu, iżby szkoła w jakikolwiek sposób zburzoną lub zagrożoną została, odkąd ta ustawa weszła w życie. Dalej, w ustawie tej nie leży niebezpieczeństwo dla potrzeb szkoły; przyznano tylko to prawo poszczególnym gminom, które czują potrzebę ulgi, a zresztą pierwotnie proponowaliśmy, aby rozstrzygnięcie pozostawiono Sejmom, a wówczas panowie, którzy najhardziej oponują, nie zmieniliby w ustawodawstwie tem nic w sejmach, w których mają większość, a inne sejmy zmieniłyby je, jeśliby uznały tego potrzebę.

Czyjaż więc wina, jeżeli takie autonomistyczne wnioski nie przechodzą; sądzę, że i panowie jesteście także winni, a jeśli obecnie coś innego przeprowadzonem zostało, to nie jest to ani nieszczęściem, — ani też nie wstrząśniono podstawami szkoły.

Na jedno jeszcze muszę odpowiedzieć p. jeneralnemu mowcy. Podobało mu się zająć stosunkami galicyjskiemi, poruszył on kwestję ruską i powiedział, że wprowadzono do kraju jezuitów (Wesołość po prawicy) i że to wywołało głębokie zaniepokojenie — nie wiem, jak się on wyraził, ale mniej więcej tak — w kołach włościańskich.

Mój szanowny przyjaciel i kolega oświadczył już wczoraj, że się tu rozchodzi o ratunek religii, że reforma odnośnego klasztoru, zarządzona przez Ojca św., nie jest dziełem Polaków; można o tem tak, lub inaczej sądzić, ale reforma wprowadzoną została przez powagę kościelną, a Polacy, jako stronnictwo, jako naród, nie mają w tem żadnego udziału. Dzisiaj mogę panów zapewnić, że do milionów chat włościańskich w Galicji nie dotarła nawet wieść o reformie tego jedynego klasztoru, wychowującego kleryków. Zdarzyć się chyba musiało, iż ten lub ów duchowny opowiadał o tem chłopowi, może we wcale innej formie, niż się to stało.

Co się tyczy języka, to nasze stosunki językowe są zupełnie inne. Znam je nieco, a nie jest to zarzutem, iż znam je lepiej, aniżeli pan jeneralny mowca lewicy, który sam oświadczył, iż ich nie zna. Żyję — proszę mi wybaczyć tę osobistą uwagę — wśród ludności, której większość jest ruską, stykam się ze sprawami szkolnemi codziennie w radach szkolnych okręgowych, w reprezentacjach powiatowych, w wydziale powiatowym i znam dokładnie 10 lub 11 szkół. — W większej części tychże jest język ruski językiem wykładowym, — gdyż naturalnie każdy stara się o to, aby gmina, która utrzymuje szkołę, swobodnie oświadczyła, jakiego języka wykładowego sobie życzy. W całym interesie szkoły ludowej jest równouprawnienie przeprowadzone, większość szkół ludowych posiada ruski język wykładowy.

W poszczególnych miastach może mniej uwzględniono element ruski, ale w roku ubiegłym postawiono w tej mierze w sejmie wniosek, który teraz w Wydziale krajowym i we wszystkich Wydziałach powiatowych kraju, tudzież w Radzie szkolnej krajowej troskliwie bywa badany i rozważany, a co do tej sprawy w przyszłem posiedzeniu sejmowem dojrzeją już zapewne wnioski. Poczyniono także kroki w celu wyuczenia się drugiego języka krajowego w szkołach średnich, a wnioski te dojrzeją, jeśli się nie rozbiją o ustawy państwowe, które nie dopuszczają, aby zmuszano ludzi do wyuczania się drugiego języka krajowego.

Sumiennie i z pewną znajomością spraw ruskich mogę mówić, gdyż od wielu lat z pewną liczbą moich przyjaciół staram się o ich polepszenie. (Słuchajcie! oklaski po prawicy.) Mogę zapewnić — nie jest to naszą zasługą, lecz zbieg okoliczności — że stosunki pomiędzy Polakami i Rusinami, nie jak panowie twierdzicie, pogorszyły się, ale jakkolwiek powolnie, polepszają się. (Brawo po prawicy.) Wierzcie mi panowie, że nie twierdziłbym tego, gdyby tak nie było, gdyż nigdy nie twierdził bym nic, czego twierdzić nie mógłbym. Ale że polepszenie w tym kierunku nastąpiło, możecie mi panowie wierzyć. A teraz przebaczcie mi panowie, że nieco zboczyłem na terytorjum ojczyste, do czego wyszła powokacja że strony jeneralnego mowcy lewicy.

Powracam do mego zadania. O wolność lub reakcję nie rozchodzi się, to chwilowo nie wchodzi w dyskusję, ale rozchodzi się z pewnością o narodowość. Życzymy sobie równouprawnienia na całym obszarze życia publicznego, o ile się takowe przeprowadzić da. Ta kwestja atoli nie pokrywa się, jak wiadomo, kwestją autonomii krajów, i to jest dla nas główną rzeczą, aby została uregulowaną granica kompetencji tak, jak ona odpowiada potrzebom krajów i ich praw, abyśmy się w domu w sprawach, które nie dotykają jedności państwa i mocarstwowego stanowiska Austrji, mogli tak urządzić, jak się nam podoba (oklaski po prawicy). Jest to sprawiedliwe, naturalne i liberalne uczucie, a ponieważ spodziewamy się, iż rząd w tej mierze postępować będzie według programu, jaki tu przedkładamy, dlatego mu takowy zalecamy i głosujemy za projektem większości komisji adresowej. (Żywe oklaski po prawicy. — Mowca odbiera powinszowania z wielu stron.)

Sprawa unii bułgarskiej.

Z Konstantynopola niema dotąd telegramów o otwarciu konferencji; najnowsze zaś dzienniki nie przynoszą ani jednej ważniejszej i forytywniejszej wiadomości, którąby górowała nietylko nad politycznemi dziennikarskiemi ale i nad dyplomatycznemi komunałami: o „rzekomem“ porozumieniu mocarstw w sprawie zatargu bałkańskiego; o „pewnych“ zastrzeżeniach niektórych mocarstw, przystępujących do konferencji; o „niepewności“ co do bezwzględnego lub tylko względnego przywrócenia *status quo* w Bułgarji i co do bezwzględnego lub względnego utrzymania traktatu berlińskiego.

Reszta ostatnich wiadomości odnosi się do znanego aż do zbytku zaostrzenia stosunków pomiędzy Serbią i Bułgarją i do zbrojnego pokoju, jaki panuje dotąd jeszcze na granicy obu tych państw.

Z tego wszystkiego wypływa, że orężne starcie Serbów z Bułgarami może prawie od niechcenia przyjść lada dzień do skutku i że tak z tego względu, jako też ze względu na owe wyżwspomniane „rzekome tylko“ porozumienia i „pewne“ jasno nieokreślone zastrzeżenia „niektórych“ mocarstw, zadanie konferencji nie jest bynajmniej tak łatwem, jak to półurzędowe zapatrywania do niedawna głosiły.

Na szczególniejszą w tej chwili uwagę zasługują głosy prasy rosyjskiej. Tak n. p. piszą między innemi *Peters. Wied.*: „Co też to za poglądy muszą panować w Wiedniu na Rosję, na jej politykę i dyplomację, jeśli nawet w zapatrywaniach swoich na kwestję wschodnią tak objektywna *Nowa Presse* (od dłuższego już czasu tak łaskawa dla Moskwy; pr. r.), żąda zgodzenia się Rosji na ukrócenie Bułgarji na korzyść Serbii. Żądanie takie jest bardziej jak zuchwałe. Przyjaźń Austrji dla Rosji jest bardzo cenną, ale jeśli nie da się przyjaźń ta pogodzić z naszemi żywotnemi interesami, w takim razie poszuka sobie za jej stratę odszkodowania gdzieindziej. Rosja jest i pozostanie Rosją, a *Nowa Presse* myli się sądząc, że Rosja wystąpi na konferencji w Konstantynopolu z programem, który poświęcając przyjaźni austrjackiej części Bułgarji, byłby dla samejże Rosji pewnym rodzajem samobójstwa.“

Nowoje Wremja, pisząc artykuł swój widocznią w chwili otrzymanej fałszywej wiadomości o przekroczeniu przez Serbów granicy bułgarskiej i łącząc tę wiadomość z przemową delegacyjną cesarza austrjackiego, powiada: „Mimowoli nasuwa się myśl, że wypadek ten (przejście granicy), który zaszedł właśnie wtenczas, kiedy cesarz zaznaczał w swej mowie jednomyślność mocarstw, był przewidziany i że miał on utorować drogę do okupacji Serbii przez Austrję.“

Bułgarski nadzwyczajny ajent dyplomatyczny w Wiedniu, p. Naczowicz, przed powrotem na posadę swoją w Bukareszcie, miał rozmowę z wiedeńskim korespondentem *Pokroku*, z której wyjmujemy niektóre ustępy. Najprzód zauważał p. Naczowicz, że zdanie, wypowiedziane przez cesarza w delegacjach, o przywróceniu na półwyspie Bałkańskim całkowitego *status quo ante*, wywarło na rządzie bułgarskim wielce dotkliwe wrażenie. Przyczynę tego, dla Bułgarji tak niepomyślnego zwrotu, przypisuje Naczowicz Rosji i Serbii, a na zapytanie korespondenta, co się stanie z wschodnią Rumelią, odpowiedział: „Połączenie może być wprawdzie odroczone, ale nie unieważnione. Czy sądzi pan, że Bułgarzy opuścili na darmo swoje sprawy, swoje pola i pochwycili za broń? Myśli pan, że konferencja konstantynopolitańska może zgnieść ruch bułgarski? Czy wierzy pan w to, że rozczarowanie całego narodu w najszczytniejszych swych nadziejach może pozostać bez skutku? Idea połączenia będzie teraz tem bardziej się szerzyć, chociażby w skrytości. Niech kto chce obejmuje teraz zarząd Rumelii, nienawiść całego narodu będzie widzieć w nim wroga. Stuletnia nienawiść przeciw tyranom wybuchnie teraz tem gwałtowniej, i niech potem nikt nie dziwi się temu, że naród, przywykły do gwałtów, sam się ucieka do tego samego środka. Dyplomacja może przy zielonym stoliku znieść akt połączenia obojga Bułgarji, przeszkodzić jednakże na zawsze temu faktowi nie jest w stanie.“

Naczowicz mówił jeszcze o układach w Kromieryżu... a w końcu powiedział: „Obecnie mamy tylko jednego zwolennika naszej unii, to jest Anglię, a do tego Anglię Salisbury'ego. Ktoby spodziewał się tego po 1878 r.?“

Z Paryża dowiaduje się *Nowa Presse* z kół dobrze poinformowanych, że zewsząd wpływają na sułtana, aby jeszcze przed zebraniem się konferencji, wysłał somację do księcia Aleksandra. Idzie o to, aby Serbia i Grecja nie pozostawały w niepewności co do tego, że w aferze przeciw Turcji nie doznają znikąd poparcia, jeśliby Turcja chciała powstrzymać siłą oręża wszelkie pogwałcenie traktatu berlińskiego ze strony tych dwóch państw.

Pester Lloyd otrzymuje pod datą 26. b. m. następujący telegram z Ruszczuku: „Gwardja narodowa została postawioną na stopie wojennej. Tak w Ruszczuku, jak i w innych miastach Bułgarji wezwano ludność, aby na ewentualność wojny z Serbią, składała dobrowolne datki, mianowicie rzeczy potrzebne do wysztyftowania szwadronów kawalerji.

Bułgarska flotyla, która niedawno wypłynęła z tutejszego portu w niewiadomym kierunku i celu, przybyła znowu do Ruszczuku. Bawiła ona przez ten czas w Izmaiłowie.“ (Przypominamy, że komendantami tej bułgarskiej flotyli są oficerowie rosyjskiej marynarki; przyp. red.)

Z Sofii telegrafują do *Deutsche Ztg.* pod dniem 26. bm.: „Rząd bułgarski dał polecenie swojemu ajentowi w Konstantynopolu, aby wręczył Porcie urzędownie, ambasadorom zaś prywatnie, kopię pisma księcia Aleksandra do króla Milana, a to w tym celu, aby dowieść, że Serbia mija się z prawdą utrzymując, że misja Grekowa miała nieprzyjaźne względem Turcji zamiary.

Książę wyjechał na krótki czas do Filipopolu, a z powrotem zwidzi wojska rozłożone na granicy pod Samakowem, Dubnicą, Kustendilem, Trnem i Carybrodem.

Półurzędowy dziennik turecki *Tarik* omawia w jak najsympatyczniejszych wyrazach przemowę cesarza austrjackiego do delegacji, i kończy następującemi słowy: „Turcja będzie za to zawsze wielce wdzięczną cesarzowi i królowi.“

Wybory do Sejmu.

Uzupełniające wybory do Sejmu odbywały się wczoraj z Izb handlowych i mniejszych posiadłości; dziś z miast, a jutro we czwartek z większych posiadłości.

Mandatów poselskich było opróżnionych siedm, a to: z Izby handlowej brodzkiej, z gmin wiejskich Stanisławów-Bohorodczany, z miast: Stanisławowa i Brodów, z większych posiadłości okręgu krakowskiego, sanockiego i stanisławowskiego.

Dwa pierwsze wybory odbyły się wczoraj, a rezultat ich jest następujący:

Brody. Izba handlowa. Głosujących 26. Otrzymali: dr. Filip Zucker 24 głosów, dr. Józef Rosenblatt 2 głosy.

Wybrany tedy p. dr. Filip Zucker.

Bohorodczany. Okręg gmin wiejskich Bohorodczany-Stanisławów. Głosujących 115. Otrzymali: starosta bohorodczański Kornel Strasser 102 głosów, proboszcz gr. kat. ks. Aleksy Zakliński 13 głosów.

Wybrany tedy: p. Kornel Strasser.

* * *

Dziś we środę odbywają się wybory z miast Brodów i Stanisławowa.

W Brodach wybrany zostanie bezwątpienia p. Otton Hausner.

O akcji zaś wyborczej w Stanisławowie, pisze nasz korespondent:

(y.) **Stanisławów**, d. 27. października 1885. Akcya przedwyborcza, prowadzona dotychczas ospale, ożywiła się dopiero dzisiaj i zajęła umysły na serjo. Wszystkie stronnictwa rozwinęły szaloną agitację, a na murach miasta pojawiają się co chwila plakaty polecające to tego, to owego kandydata. Plakaty podpisane są przez rozmaite „koła“ i „grona“ wyborców, a tylko nie widać plakatów z podpisem „komitetu przedwyborczego“, za któremi każdy szuka. Ogólna sytuacja nie zmieniła się ani na trochę i wszyscy czterej kandydaci występują w szranki. Kto uzyska większość, Bogu tylko wiadomo, bo każde stronnictwo jest jednako silne. Za dr. Zgórskim głosować będzie część inteligencji i część mieszczaństwa, za p. Kamińskim nieco mieszczan, Rusini i ubożsi żydzi, za p. Szydłowskim żydzi z wyższych warstw, a za p. Zathayem część stanu urzędniczego i również część mieszczan. Wielce zagadkowe stanowisko zajął dr. Szydłowski, bo ani kandydatury swojej formalnie nie zgłosił, ani nie zrzekł się kandydatury. (Wynik dziś odbywających się tam wyborów, wiadomy będzie dopiero wieczorem. Przyp. Red.)

W chwili zamknięcia numeru otrzymaliśmy następujące telegramy:

Stanisławów d. 28. października. (Pryw.) Żydzi w nocy mieli zgromadzenie i postawili kandydaturę Hersza Halperna. — W głosowaniu dzisiejszem otrzymali przedpołudniem: Halpern 104 głosów, dr. Zgórski 70, Kamiński 62, Zathey 37 głosów. Po południu dalsze głosowanie.

Najprawdopodobniej odbędzie się wybór ponowny.

Brody d. 28. października. (Pryw.) Z miasta Brodów bez opozycji wybrany Otton Hausner.

* * *

Jutro we czwartek odbędą się wybory z większych posiadłości okręgu krakowskiego w miejsce śp. Henryka Wodzickiego, z większych posiadłości okręgu stanisławowskiego w miejsce p. Matkowskiego i z większych posiadłości okręgu sanockiego w miejsce p. Kozłowskiego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 28. października.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był pogodny przy czystem prawie niebie. Po północy niebo pokryło się chmurami, deszcz rosił a po 6. godzinie z rana rozpoczęła się słota. Opad na dobę do 9. godziny z rana wynosił $2{,}5$ mm. Średnia temperatura

...wczorajszego dnia była 11,°5, najwyższa 15,°6, najniższa dziś z rana po 9. godz. 8,°8 C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. południe dnia 28. października: Przy wietrze przeważnie zachodnim, temperatura znacznie się zniża, pochmurno, powietrze wilgotne i mgliste, słota.

* **Cesarz** udzielił 200 zł. mieszkańcom kolonii Steinfeld w pow. dobromilskim, dotkniętym gradobiciem, a 200 zł. mieszkańcom gminy Czerkasy w pow. lwowskim, dotkniętym pożarem.

* **Z Rady miejskiej.** Zwyczajne posiedzenie Rady, odbędzie się jutro we czwartek, dn. 29. b. m. o godz. 6. wieczorem. Na porządku dziennym, między innemi: Wybór komisji dla zbadania stanowiska prawnego gminy m. Lwowa do instytucji „Dom narodny“. Nadanie stypendjum z fundacji [illegible]kiego. Projekt statutu kasy ubogich izraelickich we Lwowie.

* **Uniwersytet lwowski a krakowski.** Na lwowskim uniwersytecie było zapisanych przed trzema laty 1100 słuchaczów — w ubiegłem półroczu zapisało się tylko 976.

Na krakowskim natomiast uniwersytecie było przed trzema laty 800 słuchaczów, obecnie zaś zapisało się przeszło 1100.

Wniosek ztąd łatwy...

* **Bankiet i wieczorek muzykalno-deklamacyjny.** Dnia 6. listopada, jako w rocznicę otwarcia własnego lokalu, urządza tutejsze Koło literacko-artystyczne wspólną wieczerzę, po której nastąpią produkcje muzykalno-deklamacyjne.

* **Zaślubiny.** Od poważnego weterana otrzymujemy następujące uwagi: „Dziennikarstwo oddaje wielką przysługę wszystkim ojcom, matkom i wujaszkom, ogłaszając w pismach swoich termina mających się zawrzeć ślubów osób zupełnie dla nich obcych, na które jednakże wszystkie córki, siostrzyczki i siostrzeniczki skwapliwie dla czczej ciekawości spieszą i oczywiście wszystkich tych tatusiów za sobą ciągną. — Kościół wówczas zapełnia się w parnią a przy tej okazji, rzadko które ziobra obędą się bez szturchańców. — A komu tego potrzeba? — Co mi tam, że ten lub ów się żeni; — ta lub owa idzie w białych trzewikach do ślubu, kiedy ja dla niej ni swat, ni brat, ni dziesiąty kół w płocie a wreszcie i tych trzewiczków nie zobaczę.

Wszakże będąc raz w tę ciżbę wtłoczony, pozwalam sobie robić krytyczne uwagi, a odwdzięczając pięknem za nadobne, wyrazić w tym dzienniku uczucie małego oburzenia, z powodu objawów nieświadomości weselnych zwyczajów, o których przecież wszyscy nowożeńcy i ich rodzice wiedzieć powinni.

Było zawsze w Polsce zwyczajem, że tak jak do ołtarza prowadzą pannę młodą drużbowie, a pana młodego drużki, tak od ołtarza do drzwi kościelnych odprowadzają ją starostowie, a jego dwie poważne matki, starościny. — Obyczaj ten miał to wymowne i piękne znaczenie, że kawalerowie oddają jej ostatnią usługę jako rówienniczce i towarzyszce swojej, zaś jako zaślubiona opuszcza koło młodzieży, a starostowie prowadząc ją od ołtarza, są wyrazem przejścia jej w życie inne, poważne, rodzinne, w grono ojców i matek, którzy ją radośnie w koło swoje odtąd przyjmują. Odnosi się to także *vice versa* do pana młodego następującego ze starościnami za panną młodą.

Dopiero w powozie u drzwi kościoła należą do siebie i razem odjeżdżają „rysiego“. — Forma ta jest zarazem niejako publicznem uczczeniem młodej pary, skoro ją najpoważniejsze osoby z drużyny weselnej odprowadzają; jest pewnem uświęceniem przejściem od chwili złożenia przysięgi, do wspólnego domowego pożycia: a nareszcie i grzecznością wyrządzoną dla poważnych, zaproszonych osób, że nie są przy ślubie tylko figurkami. Tak było zawsze i to było po polsku i dobrze.

Dzisiaj u nas we Lwowie inaczej. Pan młody chwyta zaraz od ołtarza pod ramię pannę młodą — i w nogi. Któż tego nie przyzna, że w tem jest coś trywialnego?

Nie przypuszczam, aby młodzież rozmyślnie zmieniała ojców obyczaje; — sądzę, że nie wie jak bywało i jak być powinno. Dlatego *ad usum* przyszłych nowożeńców, niech posłuży ta uwaga.

* **Nowy urząd pocztowy** zostanie otwarty z dniem 1. listopada b. r. w Rogóżnie pow. łańcuckim. Czynności tego urzędu pocztowego ograniczać się będą na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, również przekazów pocztowych do kwoty 300 zł., a zarazem będzie załatwiać funkcje pocztowej kasy oszczędności. Urząd pocztowy w Rogóżnie otrzyma połączenie z pociągami nr. 7. i 8. kursującemi na przestrzeni Rzeszów-Kraków. Okręg doręczeń tego urzędu pocztowego stanowią miejscowości: Białobrzegi, Ko[illegible], Budy łańcuckie i Komiatków.

* **Nieszczęśliwy wypadek** zdarzył się w Jezupolu, a ofiarą tego padł Klemons Ochrymowicz, adjunkt sądowy z Halicza. Wypadek spowodowany został nieostrożnością p. St., auskultanta sądowego, który zdejmując strzelbę ze ściany, skierował mimowolnie lufę ku Ochrymowiczowi. Strzelba była nabitą i wypaliła, a cały nabój śrutu utkwił p. O. w bok. Ponieważ strzał padł z odległości dwu kroków, przeto ratunek był trudny i p. O. przywieziony do stanisławowskiego szpitala skonał na drugi dzień ducha. Zmarły był bardzo prawego charakteru i cieszył się ogólną sympatją. Pogrzeb zmarłego odbędzie się dzisiaj.

* **Wiadomości policyjne** z d. 27. paździer. r. b.: Skradziono: duże żelazko do prasowania i dwie mezkie sztyblety, krótkie futerko z białych baranków, pokryte bronzowem suknem war. 15 zł., tak zwaną schnellwagę wart. 15 zł. z sieni pod l. 5 ul. Pełtewną,

Znaleziono kuferek ręczny, szarem płótnem obciągnięty, zamknięty, z napisem „Jan Ci[illegible]ki 2-ter Zug, 4-te Comp. 1-te Batterie.“

Zakwestjonowano siwą bajową bundę.

Zgubiono dwa dokumenta i dekret dziedzictwa Józefa Knoppa.

* **Korespondencja redakcji.** Panu K. D. w Przemyślu: Konfiskata!

* **Jutro** we czwartek d. 29. paźdz,: św. Narcyza b.; — św. Osji prep.

Kraków d. 27. października. (*fs*). (*Zjednoczone Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych. — Budowa uniwersytetu a p. namiestnik. — Fundacja ks. Lubomirskiego. — Towarzystwo oświaty ludowej*). Wczoraj ostatecznie przyjętem zostało złączenie się lwowskiego i krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, pod jedną wspólną nazwą, która brzmieć będzie: „Zjednoczone Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych“. W tym celu bawili tu delegaci ze Lwowa pp. prof. Ćwikliński i sekretarz lwowskiej dyrekcji p. [illegible]eliński. Dyrekcja zjednoczonego Towarzystwa składać się będzie z 24 członków, mianowicie 15 zamieszkałych w Krakowie, a 9 we Lwowie. Prezes i wiceprezes drugi dyrekcji wybierani będą z członków krakowskich, pierwszy zaś wiceprezes z lwowskich członków dyrekcji. Wystawy nieustające będą miały miejsce w obu miastach, a wszystkie przedmioty sztuki znajdą się kolejno na obu wystawach. Premia wydawaną będzie wspólnie, jedna dla wszystkich członków, zakupna zaś dzieł sztuki do rozlosowania odbywać się będą w Krakowie, lwowskiej wszakże reprezentacji przysługuje prawo zalecenia do zakupna przedmiotów sztuki, wyjątkowo zaś, w razach bliżej określonych, może ona zakupywać do wysokości 1000 zł. Delegatów lwowskich uczcili członkowie krakowskiej dyrekcji ucztą w sali hotelu pod Różą. Prezesem dyrekcji wybranym został na niedzielnem posiedzeniu krakowskiej dyrekcji ks. Marceli Czartoryski.

P. namiestnik interesuje się bardzo gorąco budową tutejszego uniwersytetu, i wysłał tu radcę budownictwa w namiestnictwie p. Settiego, aby rozpatrzył się w budowie i tak nią pokierował, iżby w r. 1886 stanowczo zostało ukończoną, do czego podobno zobowiązał się w Wiedniu p. namiestnik, chce też tego dotrzymać. Sfery kompetentne twierdzą wszakże, iż ten pośpiech był wskazanym o wiele wcześniej, a wina w opóźnieniu cięży na p. namiestniku, gdyż już w r. b. bez nadzwyczajnego pospiechu, a szkodliwego nieraz w podobnej budowie, uniwersytet mógł być ukończonym. Nie zaszkodzi wszakże pośpiech dzisiejszy, odrabiający dawną spokojność, byle nie zaszkodził budowie, która wieki przetrwać by powinna.

O „Schronisku ks. Lubomirskiego“ mogę wam donieść, iż sprawę tę traktował p. namiestnik w Wiedniu za ostatnim tam swoim pobytem, mianowicie traktował ją w ministerstwie wojny, gdyż od tegoż ma być zakupiony grunt pod budowę, grunt z pod wałów fortyfikacyjnych. Ministerstwo zgodziło się na przeniesienie wału znacznie dalej od miasta i na odstąpienie gruntu z pod dawnego wału pod budowę schroniska. Czekamy też w tej mierze przyrzeczonej rezolucji ministerstwa do tutejszej dyrekcji inżynierji, gdyż od tego zależy dalsze posunięcie sprawy, mianowicie rozpisanie konkursu na plany Schroniska, i tutejsze Towarz. techniczne uzyskało zapewnienie, iż 10-tygodniowy konkurs rozpisany zostanie. Nastręczy się więc sposobność do odznaczenia talentowi polskiemu.

Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej zamieściło w tutejszych dziennikach sprawozdanie z czynności wydziału w ostatnich miesiącach. Podnieść należy dążenie do zakładania czytelni w pobliżu Krakowa — lecz o całej sprawie i kierunku działalności rzeczonych Towarzystw zastrzegam sobie kilka słów na później.

— **Tarnopol** d. 24. paźdz. Pomimo że w całym kraju potworzyły się komitety ku wsparciu i pomocy nieszczęśliwych wygnańców naszych, będących ofiarą brutalnej zasady „siła przed prawem“, pomimo że całe dziennikarstwo polskie, (z wyjątkiem chyba tych pism, które za judaszowe srebrniki zasady swe zaprzedały) zachęca i nawołuje ustawicznie do składek na ten cel, miasto nasze nie uczyniło dotychczas nic zgoła, aby choć w części otrzeć łzę biednym rodakom naszym.

Co więcej, jak gdyby solidaryzując się z tymi, którzy postawili sobie za cel prześladowanie narodowości naszej na każdym kroku, popierają ich niektórzy mieszkańcy grodu naszego, gdzie tylko nadarzy im się ku temu sposobność.

I tak przed tygodniem bawiło tu u nas Towarzystwo saskich śpiewaków pod nazwą „Edelweiss“ (w gruncie rzeczy, coś w rodzaju tingeltanglu), które z początku dawało przadstawienia w jednej z drugorzędnych restauracyj tutejszych, karmiąc publiczność, zawsze szczelnie zapełniającą salę, swemi niesmacznemi i dwuznacznemi kupletami, tudzież rubasznym tańcem.

Lecz nie dziwilibyśmy się temu tak bardzo, gdyby produkcje te nie wychodziły poza granice restauracji lub innego jakiego do produkcji tego rodzaju nadającego się lokalu; lecz nie możemy wyjść z podziwienia, iż tutejsze Towarzystwo kasynowe zaprosiło także szanownych śpiewaków „von Drausen“ do wystąpienia w ich, dla tego rodzaju produkcyj, zawsze gościnnej sali.

Rzecz naturalna, iż sala była szczelnie napełnioną i to niestety nietylko niemiecko-żydowską, ale po części także i polską publicznością, a co gorsza, że widzieliśmy tam i reprezentantki płci pięknej, które popijając piwo na sposób czysto niemiecki, przy zastosowanych w tym celu stołach, delektowały swe uszy słuchaniem wyuzdanych kupletów i napawały oczy tańcem z wszelką do możliwych tylko granic posuniętą swobodą ruchów i stroju. Nic dziwnego, iż przy takiem, można powiedzieć, niemal z dniem każdym wzrastającem upodobaniu publiczności naszej do produkcji tego jak powyższe rodzaju, upada też zamiłowanie do rzeczy poważnych i szlachetnych, a tem samem obniża się też i poziom moralny naszego społeczeństwa.

— **Delatyn** d. 26. października. (*Letarg. — Artyści-malarze*). Dnia 18. b. m. rano o godzinie 4. zmarła tu cierpiąca od pewnego czasu na obłąkanie, wdowa Magdalena Mosiewicz. Zmarłą obmyto, umieszczono na tapczanie, zapalono świece, i gdy zebrana familia radziła nad wyprawieniem odpowiedniego pogrzebu wraz z stypą, która koniecznie miejsce mieć musi, okazało się nad wieczorem, iż zmarła daje znaki życia. Przywołany lekarz miejski p. dr. Bronisław Bogdański, skonstatowawszy pozorną śmierć, przy użyciu odpowiednich środków przywrócił ją do życia. Zmarła pozornie Magdalena Mosiewicz żyje, i stan jej zdrowia jest zadawalniającym. Wypadek ten podajemy do wiadomości, zwracając uwagę na to, jak ważną rzeczą są oględziny zmarłych, które wykonywane przez ludzi inteligentnych nie w jednym wypadku zapobiedz mogą nieszczęściom, a przeciwnie niedbałość i nieznajomość rzeczy, często bezwątpienia sprowadza smutne wypadki.

Nadzwyczaj piękna i pogodna jesień zwabiła do naszego miasteczka kilku malarzy znanych z prac swoich tak w kraju jak i zagranicą. Panowie Szymański, Szerner, Jaroszyński i Makarewicz zebrali bogate album złożone z widoków naszej pięknej i malowniczej okolicy, z któremi zapoznać pragną obszerniejszą publiczność. Willa hr. Starzyńskiego Edmunda, znanego protektora i miłośnika sztuk pięknych, est miejscem *rendez-vous* naszych artystów.

— **Czortków** d. 25. października. Miasto nasze od lat paru ożywione i podnosi się. Przed trzema laty dostaliśmy wojsko i komendę, przed rokiem kolej Tranwersalną, której ruch z dniem każdym się wzmaga; i mamy niepłonną nadzieję, że w najbliższej przyszłości rząd zaprowadzi tu sąd kolegialny, o co już sejm od lat kilku walczył. Czortków, centrum dawnego obwodu Czortkowskiego, na sąd kolegialny jest miejscem najwłaściwszem. W całej Galicji i w całej Austrji nie ma obecnie tego, ażeby strony lub świadkowie częstokroć dla błahych powodów powołani, musieli do sądu obwodowego 23 mil drogi tam i tyleż na powrót, zatem 46 mil podróżować, jak to mieszkańcy Mielnicy, Okopów, Dźwinogrodu, Dźwiniaczki i t. d. są zmuszeni do Tarnopola odbywać. Nie mogę tu przemilczeć, iż na ukończeniu jest restauracja kościoła łacińskiego, którego ciasnota dawała się czuć wielce. Przeor dominikanów ks. Majewski wziął to do serca, i przy pomocy tutejszego adwokata Cz., który zbieraniem składek się zajmował, w kilku miesiącach kościoł znacznie powiększony, rozszerzony i odnowiony został. Gmina zwożeniem materjału dużo się przyczynał, a właściciel Czortkowa p. Witołd Wolański udzielił ze swych posiadłości potrzebnego kamienia, piasku i gotówkę 100 zł., a nadto dwa morgi pola tuż pod miastem na cmentarz darował.

— **Wojniłów** d. 24. października. Z żalem pożegnaliśmy wczoraj odjeżdżającego na parafię do Petlikowiec ks. Jana Petersa, wikarego tutejszego. który w krótkim stosunkowo czasie zjednał sobie szacunek i przyjaźń ogólną. Parafianie tutejsi, a koloniści z Mazurów stracili w ks. Petersie przyjaciela i opiekuna swoich interesów. Ks. Peters bowiem wspólnie z panem Halką, nauczyczycielem z Tomaszowiec, wspólnie opiekowali się bardzo korzystnie interesami Mazurów, którzy większą połowę wsi tej nabyli i tu osiedli.

— **Mody.** Nietylko dla toalet damskich pojawiają się ciągłe przepisy na każdą porę roku, obecnie przyszła kolej i na mieszkania, które należy według mody upiększać i „uprzyjemniać“. Kwiaty trzymają tu pierwsze miejsce, Kosztowne to bardzo przystrojenie, ale niezmiernie wdzięczne i dodające życia najmniej ożywionemu pokojowi. Trzeba je tylko umieć ułożyć, zapełnić niemi kąty, stoły, kosze i chodzić koło nich starannie. — Niezmiernie rozpowszechniła się mania przystrajania mebli w upięcia, festony, ponpony. Na fortepiany już nie daje się całkowitych pokryć, tylko z wierzchu nakrycie, dokoła obszyte frendzlą lub koronką spadającą na 3 lub 4 cale, Tym sposobem można na fortepianie postawić co się podoba, żardynierkę, wazony i t. p., a sam sprzęt nie wygląda tak ciężki jak przedtem.

Również zaszła zmiana i w tem, że stoły nazywane „Henri II.“, które są obite materją, nie nakrywa sie już niczem innem.

Ściany w przedpokojach, wielkich hallach, korytarzach, pokrywa się pejzażami własnej roboty. Oto jakim sposobem dochodzi się do tego: na *etaminie* lub kanwie *jawa* robi się rysunek z wycinanych kawałków sukna, jedwabiu, lub poprostu perkalu, przedstawiający wielkie gałęzie, liście szuwaru, fantastyczne ptaki, jeziora, wśród tego rycerz na koniu z sokołem, lub teraźniejszy strzelec ze sforą psów. Zdaleka wygląda to bardzo dobrze. Tkaninę lub kanwę trzeba na ramach rozciągnąć. Ten sam rodzaj służy na ekrany do pieców i kominów, tylko w małych rozmiarach.

Parawaniki dostąpiły już zaszczytu wciśnięcia się nawet na stoły. Są one o trzech skrzydłach i opatrzone haczykami, na których zawieszają się fotografie. Parawaniki te *en miniature*, są 30—50 centim. wysokie, u góry zaokrąglone. Skrzydło środkowe ich jest wyższe niż dwa boczne, i pokrywa się je złotą tkaniną, obieczoną wązkiem galonikiem. Na tkaninie malują *a la gouache* delikatny bukiecik z kwiatów na obu bokach, a pośrodku wazon, z którego wychylają się także kwiaty.

Kosz do roboty, ma również nową swą modę, Koszyk pleciony ze trzciny, słomy lub sitowia, o podwójnej kondygnacj i nogach bambusowych, obciąga się obecnie jedwabiem fioletowego koloru, obrębianym złotą frendzelką lub koronką i całe wnętrze tem się pokrywa. Wierzch ubiera się małemi chusteczkami fularowemi, koloru *creme* w rzucik pąsowy i ze szlaczkiem pąsowym, końce tych chusteczek ukrywa się wewnątrz. Wszędzie, gdziekolwiek można przypiąć kokardę, przyszywa się różę (*un chou*), albo węzeł.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny. Dzisiaj we środę 28. bm. po raz 5-ty: „Klara Soleil,“ komedja w 3 aktach Gondineta z panią Kwiecińską w tytułowej roli.

We czwartek 29. bm. po raz ósmy: „Gasparone“, op. kom. w 3 akt. Millöckera.

W piątek 30. bm. „Pan Damazy“, kom. w 4, aktach Józefa Blizińskiego.

W sobotę 31. bm.: „Rip-Rip“, opera kom. w 4. akt. Planquetta, z panią Skalską i p. Bandrowskim w głównych rolach.

Pierwsze przedstawienie „Hrabiny Berty“ dla lepszego przygotowania, odłożoną została do przyszłego tygodnia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Telegramy targowe z dnia 27. października: Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto 7.65 zł. do 7.70 zł. Okowita 26.50 do 26.75 zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę —.— do —.— zł.; rzepak na sierpień-wrzesień —.— do —.— zł. Wrocław: Pszenica —.— do —.— m. żyto —.— do —.— m. owies —.— m.; rzepak, spirytus —.— m., 100 m.= — zł. — c. Berlin: Pszenica żół. na październik 156.75; żyto —.— m.; okowita 38.60 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 47.25 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —.—

Nafta Wiedeń dn. 27. paździer: —.— do —.— zł., Brema loco 755, Hamburg loco 770, na paździer. 760, na październik - listopad 770; Antwerpia: na paździer. 19½, Nowy-York: 8½, Filadelfia 8¼.

Wiedeń d. 26. paździer. Na dzisiejszy targ przywieziono wołów węgierskich 615, wołów galicyjskich 1065, wołów niemieckich 1361, razem 3041 sztuk.

Płacono za woły węgierskie 56 do 66, osobliwe 64 do 65.—, woły galicyjskie od 56 do 59, osobl. 60 do 63.—, za woły niemieckie 56 do 66 za 100 kilo mięsa.

Woły paszowe płacono od 48 do 53.— zł. za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga przypędzono na targ dzisiejszy 1560 wołów.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels

Ostatnie wiadomości.

Lwów d. 28. października.

Czas donosi: W liście prywatnym z Magdeburga pisze J. I. Kraszewski: „Zakomunikowano mi dobrą wiadomość, iż za kaucją 20.000 marek wypuszczony zostanę na wolną stopę aż do 15. maja.“

Przy wczorajszym wyborze posła do Rady państwa z Izby handlowej krakowskiej, wybrany został ponownie dr. Arnold Rapoport. Głosujących było 26. Dr. Rapoport otrzymał 20 głosów, dr. Weigel 4, a Mendelsburg 2.

Bliższe szczegóły tej sprawy znajdą czytelnicy w rubryce „Korespondencje“.

Z Wiednia donoszą, że trybunał państwa rozpatrując zażalenie Wydziału krajowego przeciw ministerstwu oświecenia w sprawie znanej kompetencji sejmu co do zatwierdzania planów naukowych dla szkół ludowych, po wysłuchaniu zastępców prawnych rządu i Wydziału krajowego, orzekł, iż uznaje się niekompetentnym do rozstrzygnięcia tego sporu, a to dla tego, że prawo sejmu nie zostało dotychczas naruszone. Dopiero gdy sejm zatwierdzi plany, a rząd mu zaprzeczy tego prawa — wówczas będzie możność przystąpienia do rozstrzygnięcia sporu.

Dzienniki czeskie donoszą: Sprawca zamachu na „Besedę czeską“ w Libercu, nazwiskiem Landsman, zeznał w sądzie, że otrzymał pieniądze i został do zamachu namówiony przez jednego z członków tajnego „stowarzyszenia śmierci“, mającego za cel, wymordować wszystkich Czechów w Libercu.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Sofia d. 28. października. Ajencja Havas donosi z Sofii: Sytuacja nie zmieniła się. Książę przybył do Filipopola; przyjmowano go z zapałem.

Konstantynopol d. 28. października. Wszystkie mocarstwa zawiadomiły mniej więcej formalnie, że akceptują konferencję.

Cagliari (w Sardynii) d. 28. października. Na stojącej w tutejszym porcie z ładugą spirytusu i soli brygantynie austrjackiej „Bice“ wybuchł pożar; cały statek zniszczony.

Brunszwik d. 28. października. Minister Görtz powrócił. Na dworcu hucznie powitał go tłum ogromny; burmistrz miał do niego gorącą przemowę. Görtz odpowiedział: Wybór księcia Albrechta jest jak najpomyślniejszym i zasługuje on na równe zaufanie jak Rada rejencyjna. Wszędzie czynią się przygotowania do świetnego przyjęcia księcia Albrechta, którego spodziewają się 3go albo 20. listopada.

Kopenhaga d. 28. października. Rada stanu wydała prowizoryczne ustawy o utworzeniu zorganizowanej po wojskowemu żandarmerji i o subwencji państwowej dla gmin na nadzwyczajne wydatki policyjne (z okazji napadu młodego socjalisty na duńskiego ministra prezydenta; p. r.)

Paryż d. 28. października. Na Radzie ministrów, zaprzeczając pewnym twierdzeniom, oświadczył minister wojny Campenon, że polegli w bitwie pod Thanmoi Chińczycy nie należeli do regularnej armii chińskiej, lecz byli to zbiegi. Pogłosce o dymisji Campenona zaprzeczono. — Bankier paryzki Premsel odebrał sobie życie.

Paryż d. 27. października. Na wczorajszem posiedzeniu akademii zawiadomił Desprez o zupełnem powodzeniu doświadczeń przenoszenia siły (*transmission de force*) na odległość 58 kilometrów. Z forsy 80 sił końskich, zostało przeniesionych 40.

Pasteur przedłożył łatwą metodę leczenia ludzi dotkniętych wodowstrętem.

Londyn d. 27. października. Minister marynarki oświadczył na politycznem zgromadzeniu, że rząd zamierza powiększyć w przeciągu dwóch lat marynarkę wojenną o 9 statków pancernych na 80.000 ton.

Rio Janeiro d. 28. października. Cesarzowa brazylijska potknęła się na schodach i złamała sobie rękę. Rana jest ciężka, ale nie niebezpieczna.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy.

ważny od dnia 1. października 1885

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1. min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11 min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz 9 min. 2 przedpołud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.46	4.05	† 2.25	—	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	† 4. 8	—	12.35
„ (z Podzameza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
Do Czerniowiec .	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . .	9.27	* 5.36	11.33	—	† 3.58
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	† 2.15
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec .	*10.05	3.35	—	3.30	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa . .	*9.13	10.57	6.12	†7.59	10.46
Do Wiednia . .	5.40	*6.55	—.—	9.30	3.—
Do Prus . . .	5.40	*6.55	—.—	7.55	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa . .	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia . .	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy . .	*8.30	— —	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

Pociąg nr. 18 nie kursuje aż do 1. listopada b. r.

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

† Krzyżykiem pociągi kurjerskie.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Lwów, z Izby handlowej d. 27. października 1885

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	226 —	229 50
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	226 —	229 —
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	272 —	276 —
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	225 —	230 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic.	5 prc. w. a.	98 75	99 75
„ „ „	4 „ „	90 25	91 25
„ „ „	5 „ okres.	98 75	99 75
„ „ „	4 „ „	87 25	88 25
Banku krajowego	4½% w. a.	91 50	92 50
Banku hyp. galic.	6 „ „	101 45	102 45
„ „ „	5 „ „	96 20	97 20
„ „ „	5 wyl. z 10% prm	98 65	99 65

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%)	3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ 5%	2½% „	53 —	56 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 30	102 30
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. I em.	97 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90 75	91 75

5. Losy.

Miasta Krakowa . . .	17 —	19 —
„ Stanisławowa . .	23 50	25 50

6. Monety.

Dukat holenderski . .	5.85	5.95
Dukat cesarski . . .	5.87	5.97
Napoleondor . . .	9.90	10.00
Półimperjał rosyjski . .	10.23	10.33
Rubel rosyjski srebrny .	1.54	1.64
„ „ papierowy .	1.22½	1.24½
100 marek niemieckich .	61.25	62.—
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze . .	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 28. października 1885

godzina 1. minut 50. popołudniu.

Alpiny	33.75	Węg. akcje kr.	285.25
Anglo-Austr.	98.—	Unionsbank	76.70
Kolej Kar. Lud.	223.75	Nordbahn	229.—
Kolej Połud.	130.25	Kolej Alföld	181.75
Kolej p. Elżb.	277.25	Kolej lw-czern.	227.50
Węg. Nordostb.	173.—	Wied. Commun.	123.75
Węg. Tabak.	90.50	Elbetal.	144.50
Węg. cis. losy r.	121.10	Länd. Bank	101.60
Zł. ren. węg. 4%	98.42	Bankverein.	101.75
Ros. rubel pap.	123.25	Losy węgier.	118.50
Galic. indemn.	101.75	Kredytowe	—.—

Usposobienie ospałe.

Usposobienie zastrzeżone.

Wiedeń, dnia 28. października 1885.

godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	283.00	Anglo-austr.	98.—
Kolej Kar. Lud.	225.40	Kolej połudn.	130.50
Unionbank	76.80	Napoleondor	9.95½
Rossyj. bankn.	1.23½	Usposobienie:	ciche

Berlin, dnia 27. października 1885

godzina 5 minut 40 po południu

Rossyjsk. bankn.	201.10	Akcje kredyt.	461.50
Lombardy	213.50	Galicyjskie	92.20
Poż. wschod.	60.20	Austr. bank.	162.80

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Z powodu zmiany pomieszkania podaję mój teraźniejszy **Adres** do uprzejmej wiadomości Szanownych p. t. interesentów moich, którzy **INFORMACJI** ku przedsiębraniu **konwersji** pożyczek na **tańsze** raty z dóbr i realności — w obec uwolnienia od opłaty taksy tabularnej i stemplowej — jakoteż ku otrzymaniu nowych pożyczek — z wyłączeniem na rustykalne grunta — pożądali.

Lwów d. 25. paźdz. 1885.

Julian Topolnicki,
emeryt. urz. Banku anstr. węg.
ulica Pańska l. 11.

3357 1—?

Fotominiatury
Pastelowe
Stefana Grzywińskiego
Plac Benedyktyński l. 2.

3300

Julja Mękarska,
fryzjerka,

podaje do wiadomości Szanownych Pań, że mając długoletnią praktykę w swoim zawodzie w zakładzie fryzjerskim L. Janowskiego — obecnie czesze na własny swój rachunek, po domach prywatnych, hotelach jakoteż w swojem mieszkaniu przy **ulicy na Burach l. 18** w pierwszym domu za szkołą Ewangielicką.

Prosząc o łaskawe względy Szanownych Pań, zapewniam że staraniem mojem będzie jak dawniej tak i nadal najzupełniej Ich zadowolnić.

Polecam się łaskawej pamięci i kreślę się z głębokim szacunkiem

Julia Mękarska.

3354 1–3

Asystent

farmacji jak najlepiej polecony, poszukuje od 1. listopada lub grudnia umieszczenia. Łaskawe oferty poste restante. M. Z. Przemyśl. 3353 1—2

Majątek ziemski

dający czystego dochodu 13prct., blisko kolei i rzek spławnych, zawierający 2353 morgów, z których do 2000 morgów pysznych rębnych lasów iglastych, 9 szybów naftowych wydających rocznie 500.000 klg., 31 budynków, tartaki, młyny, karczmy i piękne polowania — do sprzedania za cenę 250.000 złr. Wiadomość u dyrektora dóbr R. Burgelawe Lwowie, ul. Cmentarna l. 7.
3344 1—5

CHOROBY ZARAŹLIWE

Niedawne lub zadawnione, skrofuły, choroby skórne (liszaje, wyrzuty, strupy, trąd) i inne cierpienia naskórne, spowodowane zanieczyszczeniem i zepsuciem krwi. Wrzody, gruczoły, reumatyzm, rany i wrzody w ustach i w gardle, nabrzmienia, narośle na kości, strum, niemoc i drugorzędne i trzeciorzędne peryody syfilisu nabytego lub dziedzicznego.

Leczenie niezawodne i radykalne chórob najbardziej zastarzałych i najuporczywszych, nieustępujących przed żadną metodą lekarską, leczą się przez użycie.

BISCUITS DU Dr OLLIVIER

Jedyne potwierdzone przez Akademję Medyczną w Paryżu
Jedyne upoważnione przez rząd francuski.
Jedyne, jakich używają w szpitalach Paryzkich.

24,000 FRANKÓW NAGRODY NARODOWEJ

Lekarstwo to, bardzo przyjemne w smaku, zalecane od lat przeszło 60 przez najznakomitszych lekarzy, jako najskuteczniejszy, znany dotąd, środek przeczyszczający krew, jest je lynem w całym świecie, jakie otrzymało wyżej wymienione tytuły i oznaki honorowe, co dowodzi jego olbrzymiej skuteczności.

Pod dobroczynnym wpływem tych biszkoptów apetyt powraca, funkcye żywotne wracają do normalnego stanu, a po kilku tygodniach leczenia chorzy spostrzegają, że wszystkie przypadłości chorobliwe nikną i zdrowie, choćby najmocniej podkopane przez zepsucie i zanieczyszczenie krwi, powraca.

Skład główny: **62, rue de Rivoli**, *w Paryżu.*

Dostać można we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha, Krzyżanowskiego, Nahlika; w Krakowie w apt. pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

We Lwowie w aptece p. Wewiórskiego

Do wydzierżawienia
od roku 1887
Łoszniów z Krowinką.
Zgłoszenia listowne: Myszkowice, Mikulińce.
3325 2—3

Na porę zimową.

KAFTANIKI,
SPODNIE,
SZKARPETKI,
PONCZOCHY,
KAMIZELKI,
KAMASZE,
SPODNICE

poleca najtaniej
handel

F. Knauer i Syn
pod „Złotym Lwem"
we Lwowie.

Zdolni ajenci,

którzy w sprawach bankierskich byli już czynni, będą przyjęci pod szczególnie korzystnemi warunkami. Oferty z naprowadzeniem referencji pod „Fixum" do Annoncen-Expedition Moritz Stern, we Wiedniu, I. Schulerstrasse 18. 1602 1—3

Prawdziwe węgierskie wina

wysyłam za pobraniem w beczkach od 10 litrów począwszy i wyżej:

Dobre stare wina stołowe	litr po	24 ct.
Wyśmienite z roku 1872	„ „	28 „
Riesling z r. 1872	„ „	35 „
Ruster Ausstich	„ „	55 „
Ruster Ausbruch, słodki	„ „	75 „

Wina czerwone najlepszej jakości o 25 ct. wyżej.

Śliwowica prawdziwa syrmska z roku 1870 litr złr. 1.20.

Borowiczka (jałowcówka) trenczyńska litr od 80 ct. do złr. 1.50.

Beczki liczymy najtaniej po koszcie wyrobu własnego i przyjmujemy takowe w dobrym stanie po takiejże cenie. Szynkarzom przy odbiorze najmniej 1000 litr 5 prc. rabat. Należy podać stację kolei! **Ig. Spitzer,** właściciel winnic i piwnic w Preszburgu (Węgry). 1432 2—?

SKLEPY WŁASNE HOTEL EUROPEJSKI i ULICA HALICKA RÓG WAŁOWEJ.

Jan Ihnatowicz

FILJA W KRAKOWIE SUKIENNICE L. 20.

Fabryka we LWOWIE ulic. Kopernika l. 3.

Z dniem 1. czerwca r. b. otworzono w CZERNIOWCACH FILJĘ w RYNKU l. 1.

Nigretina.

Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty — Cena 1 złr.

Środki do wywabiania plam:

Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni i t. d. 35 ct. — **Benzolina,** wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 ct. — **Etilina,** wywabia plamy z farb od podłogi, flakon 25 ct. **Jawelina,** wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 20 ct. **Oksalina,** wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu. **Brazylina,** materje czarne wypłowiałe i poplamione prane w Brazylinie odzyskują pierwotny kolor i połysk, pakiet 8 ct. — **Quilaju** do prania wełnianych i jedwabnych materyj pakiecik 6 ct. **Mydło żółciowe** do wywabiania plam zastarzałych, sztuka 25 ct.

Najprzedniejsze czernidło glicerynowe

pachnące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko po 10, 20, 30 i 50 ct.

Smarowidło litewskie

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko po 50 ct. i 1 złr.

ATRAMENT czarny kampeszowy

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po ct. 10, 15, 20, 30 i 50.

Atrament niebieski, fioletowy, zielony i czerwony flaszka 10 i 15 ct. 2907 2 ?

FARBY DO STEMPLI

niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 ct

Atrament do znaczenia bielizny bez gumy flasz. 30 ct.

Powyższe wyroby za cenne i doskonałe własności zostały wyszczególnione 6 medalami zasługi.

M. Jaegermayer

Kaftaniki zdrowia Crêp po zniżonych cenach fabrycznych, wełniane 3 zł. 70 ct. o krótkich rękawach, 4 zł. 10 ct. z długiemi rękawami, jedwabne o 2 zł droższe.

Bielizna mezka i damska, wyprawy. 3164
we Wiedniu, 38. Kärnthnerstrasse 38.

Fabryka mebli A. BREZINY następcy,

mieszczańskiego stolarza,
we Wiedniu, Mariahilferstrasse, Nr. 74a.



złr. 12.

Umywalnia o jednych i podwójnych drzwiach	zł.	9—15
Szafeczka nocna	„	4—10
Stół salonowy lub przed sofę	„	4—12
Stół do wysuwania	„	15—35
Krzesło do jadalni	„	4— 6
Dywany sypialniane we wszystkich gatunkach materyj	„	32
Łóżka i Otomany	„	13—24

Za kompletne wyprawy szczególne ceny zniżone. 1322 2—12

Umeblowanie sypialni 140 zł. do 2000 zł., jadalni od 150 zł. do 2000 zł. — 400 garniturów salonowych od 70 złr. i wyżej. — W zapasie meble do 600 pokoi.

Ażeby podać możebność P. T. Publiczności na prowincji nabycia po nader tanich cenach, mebli trwałych i podług systemu wyrabianych, postanowiłem mój i tak najtaniej zestawiony cennik, zniżyć o 25 prc. Moja fabryka wydaje ilustrowany cennik w 10.000 egzemplarzach, który na żądanie wysyłam gratis i franco.

Do P. T. Urzędników i Aspirantów
c. k. kolei państwowej.

Mamy zaszczyt donieść PT. Urzędnikom i Aspirantom kolei, iż otrzymaliśmy od c. k. Jeneralnej Dyrekcji kolei państwowej we Wiedniu pod dniem 10. października 1885 do l. 6305/6a uwiadomienie, iż oferta nasza na **dostarczanie uniformów** wedle nowego rozporządzenia zatwierdzoną została, i zezwala nam na odbiór rat miesięcznych przez c. k. Dyrekcję ruchu we Lwowie. Dlatego zaopatrzyliśmy nasze magazyny w potrzebne materjały i jesteśmy w stanie wszelkim życzeniom zadość uczynić.

Upraszamy przeto PT. urzędników i Aspirantów aby się do nas udawać raczyli z zamówieniami z całem zaufaniem.

Z głębokiem poważaniem

B. Mikuliński i S. Platowski.

Adresować należy:
Bolesław Mikuliński
lub
Stanisław Platowski
we Lwowie. 3355 1—3

Skład fortepianów
Pianin i organów,
jakoteż koncesjonowana
Szkoła muzyczna
LUDWIKA MARKA
w rynku l. 9. I. piętro.



Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach i 8 klasach, od początków do najwyższego wykształcenia. Nauka śpiewu solowego, kompozycji i historji muzyki. Do składu nadeszły z najlepszych fabryk fortepiany Mignon, które pod 10letnią gwarancją się sprzedaje i wypożycza.

Sprzedaż na raty miesięcznie od 15 złr.

Nowe ozdobne Apollo: pianina i sławne amerykańskie organy pokojowe i kościelne fabryki Estey & Co. 3041 20—?

Wielki wybór
WIEŃCÓW GROBOWYCH
po najtańszych cenach
poleca nowo urządzony handel
Edmunda Fr. Riedla
we Lwowie, plac Marjacki l. 10. 3304

Nr. 59. **Wyrób specjalny.** **I. piętro.**

TUTEK CYGARETOWYCH

L. CZERWIŃSKIEGO we Wiedniu. V. Bez. Margarethenstrasse 59 wyrabia **tutki tylko z prawdziwego papieru** francuskiego i ma je na składzie. Odpowiednie maszynki najtaniej. Mój handel nie ma przy ulicy Małgorzaty żadnego innego lokalu sprzedaży. 3356 1—3

TRADE MARK.

CHAMPAGNE
AYALA & CO.

Jedyny skład dla wschodniej Galicji u p. **F. W. Królikowskiego we Lwowie.** 1318 3—100



Przeciw łysinom, siwieniu włosów i tworzeniu się łupieży

skutkuje według codziennie nadchodzących świadectw i pism dziękczynnych jedynie i wyłącznie

Olejek taninowy dr. Moras

Szanowny panie aptekarzu.

Upraszam o przysłanie mi wielkiej flaszki olejku taninowego dr. Moras. Skuteczność tego środka jest wyborna, wypadanie włosów ustało, a nawet gęsty porost się okazał.

Wiedeń, d. 5. stycznia 1880. Wilhelm Wagner.
członek c. k. teatru nadwornego.

Szanowny panie aptekarzu Fürst w Pradze.

Kilkorakie środki lecznicze nie były w stanie wyleczyć wypadania włosów, aż za poradą mego lekarza zacząwszy używać dr Moras olejek taninowy, który w krótkim czasie wyleczył słabość. Ze względu na zasługę wyrażam publicznie temu preparatowi swoją pochwałę, a wynalazcy najgorętsze podziękowanie.

Praga 10. lutego 1877. KINSKY.

Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!

Z radością mogę panu donieść, że wskutek użycia olejku taninowego dr. Moras, trwające od dwóch lat wypadanie włosów, zupełnie ustało. Mam nadzieję, że przy pomocy tego środka odzyskam dawne moje włosy piękne.

Marienbad d. 18. sierpnia 1879. MARJA ZAREMBOWA.

Wielmożny Panie!

Także i ja wyrażam olejkowi taninowemu dr. Moras przynależną pochwałę, albowiem ten środek nietylko uchylił wypadanie włosów i tworzenie się łupieży, lecz spowodował silny porost nowy.

Wiedeń. ANDRASSY.

Do nabycia we flakonach po 2 złr. i 1 złr. we Lwowie u Zygm. Ruckera, apt. pod „Srebrnym Orłem" przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego pod Opatrznością. 1192 3—?

Piękne zapaszyste
Pigwy tokajskie
duże słodkie
Marony
tyrolskie
WINOGRONA
feslawskie
również codziennie świeże
Słonki i Jarząbki
polcca handel
St. Markiewicza
w Rynku l. 42 we Lwowie.
2864 1—3

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1968 1—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i p. Wewiórskiego dawniej Nahlika.

Na jesień i zimę
poleca
Towarzystwo powroźnicze
W RADYMNIE
PASY
do maszyn rolniczych

tudzież wszelkie w zakres powroźnictwa wchodzące wyroby. Cenniki wysela się na żądanie franco.
3349 1—3

J. Wallach i Syn
we LWOWIE
l. 33 rynek l. 33
założony w roku 1841
poleca swój obficie zaopatrzony
SKŁAD
wszelkich w zakres handlu sukiennego wchodzących materyj
na sezon jesienny i zimowy.
3203 6—?

Umeblowane mieszkanie

na dole, złożone z 3 pokoi z kuchnią, do wynajęcia na zimę, lub dowolnie dłużej ul. Zygmuntowska l. 14.
3350 1—3

Austrjackie i węgierskie
wina stołowe

wysyła za zadatkiem i pobraniem w beczułkach 30-litrowych i wyżej

Max Quittner,
w **„Ober-Döbling"**, pod Wiedniem, Hauptstrasse 42:

Retzer	po złr.	22 i 30
Grinzinger	„	30 i 45
Vöslauer białe i czer.	po zł. 30,	38 i 50
Węgierskie wino stołowe	„ „	22 i 28
„ „ Cabinetswein	„ „	40 i 60
Karłowickie czerwone	„ „	32 i 50

za hektolitr z Döbling. Beczki policza się po cenie kosztu. 1562 1—?
Cenniki na żądanie gratis i franco.

Hektograf! **Ulepszony aparat do kopiowania,**
Hektografowa masa.
Hektografowy atrament,

Sekretarzyki na listy, faktury (Brief-Schriften-Factura-Ordner.) 1425 2—15

Ilustrowane cenniki hektografowane, odciski gratis i franco.

Józef Lewitus, we Wiedniu, I. Babenbergerstrasse 9.

Skład we LWOWIE: w handlu pp. SEYFARTHA & DYDYŃSKIEGO.
w Krakowie handel papieru Jan Fischer.

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu „katarów, irytacji piersiowych, reumatyzmu, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami". 1950 1—?

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu 30, ulica St. Merri.

Chocolat N. Lejet



1676 3—32

Goutez et comparez, qualité sans rivale!

Wzniosłe słowa
cesarzów, królów i książąt

potwierdzają zalety, które nadano według zdania umiejętności sanitarnych wyrobom słodowym Jana Hoffa (główne przedsiębiorstwo fabryki dla Austro-Węgier we Wiedniu, I. Bräunerstrasse 8.) pod względem teoretycznym i praktycznym. W tak wysokiej mierze odniosły tryumf środki słodowe lecznicze, a to: piwo zdrowia z ekstraktu słodowego, słodowa czekolada zdrowia, skoncentrowany ekstrakt słodowy, słodowe cukierki piersiowe, jakiego nie doznały żadne inne środki pożywno-lecznicze, w skutek czego wynalazca środków słodowych mianowany został dostawcą wielu książąt w Europie.

Jego Mość król Danii oświadcza: Dostrzegłem z radością skuteczność leczącą Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego nie tylko na sobie, lecz u kilku członków mojej rodziny.

Jego Mość cesarz Austrji wyraża najwyższy hołd, cieszy się, że wyrobom tym nadał ponownie odszczególnienie.

Jego Mość cesarz Niemiec i cesarscy książęta powtarzają kilkakrotnie wyrażoną swą łaskę dla preparatów słodowych.

Jego Mość król saski udzielił Janowi Hoff oświadczenie, że także Jej Mość królowa matka odznacza Hoffa ekstrakt słodowy, który jej pomógł.

Jego Wysokość książę Rumunii oświadczył z powodu udzielenia patentu dostawcy nadwornemu: uważam uczciwość i zaszczytne stanowisko król. pruskiego radcy, i uwzględnię wyniosłą sławę, którą pozyskały sobie jego preparaty słodowe

Jego królewska Wysokość landgraf Hessii Ernest Ze względu na uznaną siłę leczącą pańskich wyrabów słodowych, nadaję panu przymiotnik itd.

Jego król. Wysokość landgraf Hessii Aleksy: Ze względu na przychylność, którą znalazły powszechnie pańskie wyroby słodowe, nadaję panu tytuł itd.

Z Kottbus, 7. września. Cierpiąc ciężko, upraszam pana o przysłanie mi odwrotnie pańskiego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego. **Książę Pückler-Muskau, zamek Branitz.**

Z Rudolfstadt 21. września. O rychłą posyłkę Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego uprasza księżna Bentheim Teckelburg.

Upraszam przysłać mi odwrotną pocztą 6 flaszek wybornego Jana Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego. Zamek Thurnamhert 4. października 1883 Erwin hr. Auersperg.

Upraszam o przesłanie odwrotną pocztą 25 flaszek skoncentrowanego Hoffa ekstraktu słodowego Baszka 1. października 1883. Baron Hönning O'Caroll.

Lich 2. września 1883. Upraszam spiesznie przysłać 13 flaszek piwa z ekstraktu słodowego dla księcia Solm-Hohensolm-Lich. Helena Müller.

Korzystam ze sposobności, ażeby także z mojej strony uznać skuteczność pańskiego ekstraktu słodowego, albowiem po krótkiem używaniu tego smacznego napoju czuję się być silniejszą. Ernestyna Swaine z domu księżniczka Löwenstein-Wertheim.

(Z braku miejsca nastąpi ciąg dalszy.) Mniej jak za dwa złote nie wysyła się

Główny skład we Lwowie: Z. Rucker, J. Beiser, P. Mikolasz, H. Blumenfeld, K. Krzyżanowski, J. Wewiórski, A. Sklepiński, A. Kochanowski, A. Solecki apt., Karol Bałłaban kup. 1433 1—1

Ciągnienie pozajutro
Losy Budapeszteńskiej Wystawy po 1 złr.
Główna wygrana **w gotówce**
100.000 Guldenów!

1435 3—?

Zarząd loterji wystawowej w Budapeszcie, Andrassygasse 43.

Losy budapeszteńskiej wystawy sprzedaje we Lwowie August Schellenberg dom bankowy i kantor wymiany.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej".